PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 15 (1023) ŚRODA, DNIA 20 LUTEGO 1935 ROKU. ROK XV

Jóźkowiak nokautuje Piłata!

W piłkarstwie bez rewolucji

P. Z. P. N. pozostaje w stolicy. Karencja znacznie obostrzona. Sędziowie nadal niezależni

Łyżwiarze polscy nie odgrywają żadnej roli w Budapeszcie i Oslo

St. Marusarz 4-tym skoczkiem F. I. S.

STARY SMOKOWIEC. 17.2. — Niewiele brakowało, aby powtórzyła się historja z Garmisch. Od rana padał śnieg, nie było widać świata bożego, tak że nawet Czesi zaczęli kląć (zagranica robi to od początku zawodów) pomysł urządzenia skoków w Szczyrbskiem Jeziorze, które nagle odcięte zostało zupełnie od świata.

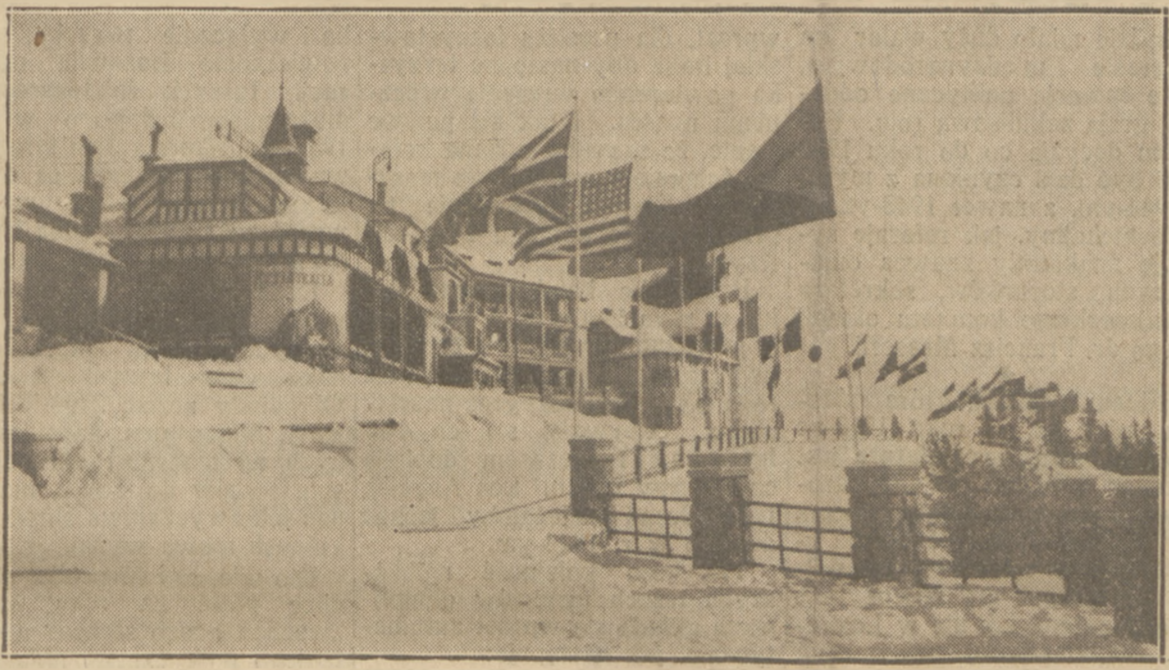
Szesnaście autobusów ugrzeło, zatarasowując zupełnie drogę, a 500 (!) czekało na swoją kolej; na dworcu w Szczyrbie 2.000 osób, w Popradzie 1.000 osób, dobijało się bezskutecznie do skoczni Jerozolimka.

Nadomiał złego na dole panowała dotkliwa odwilż, która dopiero w okolicach wysoko położonej skoczni Jarolimka zmieniła się na lekki mróz.

Odwołać — czy nie odwołać skoki. Nie! Za żadne skarby! Przełożono je najpierw o pół godziny, potem o godzinę i oto pogoda znowu uśmiechnęła się zawodnikom.

Nagle uspokoiło się, a nawet wypogodziło, a gdy potem przyszły nowe podmuchy wiatru, które czyniły ze skoków loterię, konkurs był już w pełnym biegu. Późniejsza śnieżyca zlodowiałego śniegu też już nie mogła przerwać zawodów.

Tok cto o godz. 13.30 rozpoczął się ów dziesiąty konkurs skoków FIS, o którego warunkach Birger Ruud powiedział mi, że są najgorsze, jakie można sobie wyobrazić. Do owych podmuchów wiatru dołączyły się bowiem masy świeżego śniegu, tępego, którego nie sposób było ubić, zwłaszcza, że Czesi nie kwapili się z dostarczeniem sił pomocniczych.



FLAGI KILKUDZIESIĘCIU NARODÓW ZRZESZONYCH W F. I. S.
znaczą teren tegorocznych mistrzostw pod patronatem Federacji.

Na szczęście interwencja dyrektorjatu FIS zmniejszyła rozbieg nawet w stosunku do rozbiegu wczorajszego, mimo opozycji Czechów, którzy za wszelką cenę, nie bacząc na zdrowie zawodników, chcieli uratować skoczni Jarolimka miano rekordowej.

Triumf nasz był niecodzienny. Utwierdził, ba, poprawił znacznie opinję, jaką zdobyliśmy wczoraj. Wczoraj bowiem startowali Norwegowie kombinatorzy, dziś prawdziwa elita. Norwegów kombinatorów pozostawiliśmy za sobą, zrewanżowaliśmy się Finom za ich wczorajsze zwycięstwo przy zielonym stoliku, pobiliśmy chlubę narciarstwa szwedzkiego, ba, Stanisław Marusarz wtargnął twardą stopą w głębię elity norweskiej, pozostawiając za sobą asów, z których każdy jest ozdobą konkursu skoków w Europie, a środkowa Europa pozostała daleko za nim.

Naszych pięciu skoczków pod każdym względem przewyższało Niemców, Austrjaków, Szwajcarów no i Czechów, którzy „imponowali" masą beznadziejnych skoczków (około 50 startujących), psujących swojemi upadkami rozbieg.

Stanisław Marusarz zaimponował najbardziej. Gdyby nie drobne błędy stylowe, wywołane szaleńczą brawurą, niedającego się wprost opanować lotu, jednogłośnem zdaniem Norwegów, Marusarz byłby mistrzem FIS. Miał on nieomal największą długość obu skoków 116 m. wobec 116,5 zwycięzcy Ruuda i 115 drugiego w konkursie R. Andersena. Alf Andersen miał już tylko 111 m., następny Norweg Gundersen 111, Sörensen 101, Hoffsbakken 104,5, Valonen 103,5, Vinjarengen, 100,5. Dwu najlepszych Szwedów Viken 108,5, Johanson 107,5.

Skoki Marusarza nie były idealne. Ciążyło na nich szalone odbicie, które potem z trudem starał się opanować podczas lotu w powietrzu, szarpany podmuchami wiatru. Wskutek tego lądowanie było niezbyt piękne, czasami niemal ekwilibrystyczne.

Bronisław Czech skoczył za pierwszym razem zbyt krótko, za drugim razem bez zarzutu co do stylu, odbicia i długości. Był to może jeden z najpiękniejszych lotów w powietrzu na konkursie. W lądowaniu ustępował jednak Ruudowi, a zwłaszcza R. Andersenowi, który pobił wszelkie rekordy lekkości lądowania.

Andrzej Marusarz skakał poprawnie, jeśli chodzi o lot w powietrzu i wzbudzał uznanie 10.000 widzów nietylko dlatego, że nosi to samo nazwisko, co jego brat stryjeczny. Lądował dość pewnie, ale brzydko na szeroko rozstawionych nartach.

Łuszczek przewrócił się za pierwszym razem po przejechaniu 30 m. na parę metrów przed wybiciem (co za pech!) — drugi skok miał poprawny, ale nie nadzwyczajny.

Słabo skakał Kolesar, któremu brak odbicia: lot w powietrzu dobry, na poziomie wyższym, niż u Niemców i Austrjaków, ale odległości pozostawiały wiele do życzenia.



MISTRZ WYCHOWUJE SOBIE PARTNERKĘ
Schaffer i 12-letnia Steenuf podczas treningu.

Wśród Norwegów nie było ani jednego, który miałby skok bez zarzutu. Birger Ruud po pierwszym skoku wprost fantastycznym, w drugim bardzo niespokojnie walczył z podmuchami wiatru.

Gundersen miał pierwszy skok słabszy, drugi niemal bez zarzutu. R. Andersen miał oba skoki najlepsze może stylowo, drugi trochę zakrótki, gdyż walczyć musiał też z wiatrem.

Alf Andersen przy pierwszym skoku rekordowym 59,5 podparł się ręką, ale już na wybiegu. Drugi skok był słaby, krótki, poświęcony wyłącznie na walkę ze śnieżycą. To samo dotyczy Sorensena, który pogrzebał swoje szanse w podmuchach wiatru przy drugim skoku.

Vinjarengen i Hoffsbakken odbiiają wyraźnie od swoich rodaków specjalistów od skoków.

Fin Valonen po pierwszym skoku bardzo pięknym, rokującym mu czołowe miejsce, w drugim rozpaczliwym walczył z pędem i nie przekroczył nawet 50 m. Dla Palli 56 m. było zadużo, upadł i drugi raz już nie skakał.

Z czterech Szwedów tylko Viken i Johanson zdradzali szkołę norweską. Do chluby Szwecji Ericksona jeszcze im daleko, zwłaszcza w trudnych warunkach skoków niedzielnych, które przecież załamały Valonena i tylu Norwegów, tylko nie Stanisława Marusarza, Ruuda i R. Andersena.

(Dokończenie na str. 4-ej).



ST. MARUSARZ
jeden z najlepszych skoczków narciarskich świata.



GÓRSKI, CZOŁOWY BIEGACZ POLSKI
na trasie sztafety F. I. S., która przyniosła nam zaledwie 7-me miejsce.



OTWARCIE OBRAD SEJMU PIŁKARSTWA POLSKIEGO W KATOWICACH
W środku prezes P. Z. P. N. gen. Uzdowski, na prawo przewodniczący zgromadzenia kom. Żółtaszek i sekretarz p. Kwaśniewski, na lewo prezes Ł. O. Z. P. N. Konopka, a obok (w okularach) del. P. U. W. F. inż. T. Kuchar.



MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG KOLARSKI NAPRZEŁAJ
odbył się w Paryżu, wobec tłumów widzów. Francuz Vaast przebywa t. zw. „djabelski dół".

Pierwszy dzień sejmu piłkarzy

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Katowice, 16 lutego.

Sala Rady Miejskiej miasta Katowic zamieniła się w sobotę i niedzielę na miejsce obrad sejmu piłkarskiego. Wszystkim dobrze znani najtężsi działacze w tym sporcie wygłaszali przemówienia utrzymane często na poziomie krańcowo różnym: od poruszających całokształt zagadnienia pp. Stattera i Wojakowskiego do babrzących się w najdrobniejszych bolączkach własnych podwórek delegatów okręgu lubelskiego i lwowskiego.

W ciemnej sali, tak mało akustycznej, że nieraz trzeba było grzmieć donośnym głosem, na ławach rządowych zasiadł cały prawie ustępujący zarząd PZPN. Brakowało chorego płk. Glabisza, mjr. Lotha i p. Kałuży. Wiceprezes dr. Michałowicz zjawił się dopiero w południe.

Na wysoki (naprawdę wysoki, wchodziło się bowiem po kilku stopniach) stolec prezydjalny zaproszono p. inspektora Żółtaszka, na zastępcę jego p. Konopkę, a na sekretarza zebrania p. Kwaśniewskiego.

O godz. 10 rano donośny głos p. generała Bończy-Uzdowskiego oznajmił otwarcie Walnego Zebrania, poczem powitał zjazd wiceprezydent Katowic, dr. Skudlarz, który życząc owocnych obrad, prosił, aby PZPN nie zapominał o Katowicach i uwzględnił je w programie imprez międzypaństwowych, gdyż od wygranego w r. 1927 meczu ze Szwecją, stolica Górnego Śląska zawodów międzypaństwowych nie oglądała.

Obecność delegata PUWF, p. inż. Kuchara, który odczytał krótką powitalną deklarację PUWF i przez cały czas zebrania przysłuchiwał się obradom, potwierdza konsekwentne dążenie PUWF do wprowadzenia projektowanej reformy, która ma objąć nietylko związki biedne, ale i potężne organizacyjnie oraz finansowo, do jakich zalicza się PZPN.

Po odczytaniu sprawozdań komisji rewizyjnej i PKS. (innych formalności nie załatwiano, gdyż przyjęto, jak zwykle wszelkie sprawozdania za odczytane) o g. 10.35 zaczęła się dyskusja nad sprawozdaniem zarządu, która trwała równe cztery godziny.

Komisja skrutacyjna stwierdziła w międzyczasie obecność wszystkich okręgów z wyjątkiem Wołynia i ogólną ilość głosów 253, większość normalna 127, kwalifikacyjna 169.

Poszczególne delegacje rozporządzały następującą ilością głosów: Liga 42 (płk. Żołędziowski, Wojakowski, Obrubański, Rosenstock, Mikuła, Mosin, Śląsk 42 gł. (Żółtaszek, Antoszewski), Kraków 22 (Statter, Kwaśniewski), Lwów 24 (mjr. Mirski, mjr. Paleolog, Peist), Poznań 20 (Stuermer, Pieczyński), Pomorze 10 (Świątkowski, Sosnowski, Brzeziński), Łódź 20 (Konopka, Kallenbach), Warszawa 25 (Frenkiel, Pichelski), Kielce 23 (Bojasiewicz, Miszewski, Kanus), Lublin 4 (Tudrel, Oppencheim), Stanisławów 8 (Worobkiewicz, Wilder), Wilno 4 (Bernacki), Polesie 4 (Oczkowski), Białystok 5 (Szafran).

Pierwsze deklaracje w stosunku do ustępującego zarządu były raczej natury grzecznościowej. Stanisławów podziękował za stworzenie nowego okręgu, Poznań wyraził pełne zadowolenie z działalności ustępujących władz, prosił jedynie o niepomijanie go przy rozdziale zawodów międzypaństwowych.

Poważniejszych wystąpień oczekiwano dopiero ze strony delegatów Lublina i Lwowa. P. mjr. Mirski zapowiedział tylko, że Lwów ma zastrzeżenia przeciwko zarzucaniu mu winy za złe przyjęcie Rumunów we Lwowie, gdyż mecz organizowano wspólnie z PZPN i że sprawa ta będzie szerzej omówiona.

Pierwszy atak padł ze strony delegatów Lublina. Przewidywania nasze, że wystąpienia tego małego okręgu będą miały raczej charakter demonstracyjny sprawdziły się. Efekt zwrócenia na siebie uwagi całego Walnego Zebrania i opinji sportowej został osiągnięty. Żadnych innych korzyści Lublin z Walnego Zgromadzenia nie wyniósł.

Mamy zresztą wrażenie, że delegaci jego zrozumieli we właściwym czasie swą śmieszną sytuację i stracili conajmniej połowę zapału do popierania rewelacyjnych wniosków.

Pierwszy z delegatów p. Tudrel zarzucił brak systemu w pracy PZPN, stałe pomijanie Lublina przy każdej okazji, nieuwzględnienie tego ośrodka w nowym projekcie wyszkoleniowym i, zapowiadając głosowanie przeciwko votum zaufania wyraźnie zaznaczył, że robi to jedynie na polecenie Walnego Zgromadzenia.

Jeżeli tak było w istocie, to czując śmieszność całego wniosku już w Lublinie powinien był się z delegacji wycofać. W obecnej sytuacji sprawił wrażenie człowieka, który chciał się przejechać do Katowic, wszystko jedno w jakiej sprawie i z jakiemi pełnomocnictwami.

Kolega jego wyliczał rozmaite błędy ustępującego zarządu, nie licząc się z tem, że większość wypadków należała do działalności jeszcze za rok 1933.

Kiedy o g. 11 wszedł na mównicę p. Statter, zebrani zaczęli rzeczywiście nadstawiać uszu. Poruszył on kwestje nieuregulowania dotąd przez PZPN u władz samorządowych sprawy opłat od zgłaszania zawodów, nieudzielenie pomocy przez zarząd PZPN—KOZPN przy odbiorze zakorkowanych w Berlinie 2 tys. zł. i przeszedł wreszcie, jako pierwszy mówca do omówienia ogólnych problemów piłkarstwa.

Stwierdził, że obojętny dotąd stosunek władz do piłki nożnej zmienia się na lepsze, że PUWF zaczyna objawiać zainteresowanie tą dziedziną sportu, rzeczą więc PZPN i wszystkich klubów jest podtrzymanie tego zainteresowania.

Przemówienia p. Stattera stały na bardzo wysokim poziomie. Pozbawione frazeologji, tchnęły troską o rzeczywisty stan piłkarstwa, a za najlepsze uważamy jego przemówienie w sprawie sędziowskiej, kiedy skrępowany pięciominutowym terminem potrafił w sposób iście doskonały wyłożyć całą zasadę reformy ustroju i dać odprawę zbyt zapalczywemu p. Muszkatowi.

P. Statter zwrócił uwagę na konieczność pedagogicznego przygotowania drużyn i zupełnie słusznie powiedział, że upadku piłkarstwa należy się dopatrywać nie w błędach kapitana związkowego i w braku poparcia ze strony publiczności, a w zasadniczej chorobie całego organizmu piłkarskiego.

Godnego partnera w tej dyskusji znalazł p. Statter w dr. Wojakowskim. Ten stary działacz piłkarski był w Katowicach w wielkiej formie. Głośno i otwarcie oświadczył, że sanację i umoralnienie trzeba zacząć od dołu, od klubów.

Nadanie pracy w klubach odpowiedniego kierunku, stworzenie w młodzieży prawdziwego popędu do sportu, szukanie w nim radości życia, a nie korzyści, stworzy podstawy, na których budować się będzie całość sportu polskiego.

Dr. Wojakowski nie zawahał się oznajmić, że wciągnięty znów do zarządu Cracovii, rozpoczął tam pracę w myśl tych zasad i pragnie prowadzić ją do końca, przekonany, że w ten sposób pracuje dobrze dla sportu polskiego.

Delegaci Lwowa długo i obszernie omawiali sprawę organizacji meczu Polska — Rumunja. P. Peist twierdził, że LOZPN uczynił wszystko, co do niego należało, że wynajął odpowiedni hotel, że dążył do porozumienia z prasą, a PZPN bez głębszego uzasadnienia skrytykował go.

Uważa, że zarząd PZPN nie dopilnował należycie spotkania, że kapitan Kałuża nie pilnował graczy i zezwolił by dwaj spośród nich byli całą noc na dancingu.

Wystąpienie p. Peista nie znalazło uznania wśród obecnych. Generał Bończa-Uzdowski skarcił go pokrótce po ojcowsku, zwalając nieodpowiednie zachowanie na karb młodego wieku.

P. Mallow stwierdził, że hotel dla Rumunów był wybrany niefortunnie, że prasa jednak miała rację, gdyż kierownik drużyny rumuńskiej poruszał tę sprawę. Część mowy p. Mallowa, dotycząca obecności fordanserek w bliskości Rumunów i ich bardziej lub mniej wydekoltowanych strojów, była ożywieniem Walnego Zgromadzenia.

Dramatyczny niemal moment nastąpił w czasie przemówienia p. Kałuży. Głosem bardzo zdenerwowanym oświadczył on, że przybył do Lwowa po ciężkiej pracy na źle zorganizowanym (co zresztą podkreślił p. Statter) obozie treningowym, zmęczony pilnował graczy do północy, a jeżeli później, któryś z nich wymknął się z hotelu, to on za to nie może być odpowiedzialny.

Postawienie mu po 24-ch latach pracy tak ciężkiego zarzut, uważa za złośliwość Lwowa, za to, że nie wstawił Niechcioła. Gorące oklaski, jakiemi przyjęto te przemówienie były dowodem uznania dla p. Kałuży i potępieniem zbyt ostrego wystąpienia p. Peista.

Lwów był wogóle okręgiem najmniej zadowolonym z działalności PZPN. Poruszono jednak, niestety, tak wiele drobnych spraw lokalnych, stawiano za rzuty Polskim Kolejom Państwowym i dorożkom stanisławskim (które odegrały taką samą rolę, jak tramwaje krakowskie na zebraniu PKS), że naprawdę nie przystoi to tak poważnemu okręgowi.

Co wolno Lublinowi, nie jest godne Lwowa. Obniżyło to doprawdy poziom Walnego Zebrania i nużyło zebranych.

Odpowiedzi Zarządu rozpoczął o g. 13.20 tym razem sam prezes. Zaskoczył delegatów Lublina oświadczeniem, że sam właśnie wywodzi się z tej dzielnicy i wszystkie kluby są mu jednakowo drogie, toteż nie ma powodu do popierania akurat 7 p. p., co zarzuca mu okręg lubelski.

Imieniem sekretarjatu odpowiadał inż. Merliński, zadziwiając pamięcią cyfr i dat oraz drobiazgowem ujęciem sprawy, imieniem WG. i D. dr. Wojakowski, jako dawny i p. Krug, jako obecny przewodniczący.

Kiedy przyszło do głosowania nad absolutorjum p. Statter zwrócił się do delegatów Lublina z prośbą, by wycofali wniosek o votum nieufności. Ci przejęli się widocznie już duchem zebrania — oddalenie od Lublina wpłynęło na wyzbycie się zaściankowości — i zgodzili się.

Lwów natomiast był uparty, to też absolutorjum wraz z podziękowaniem udzielono zarządowi przy wstrzymaniu się od głosu przez Lwowski OZPN.

Sprawa reorganizacji PKS i karencji była przedmiotem dyskusji w sobotę popołudniu. Już w czasie obiadu konwent senjorów ustalił ogólne zasady zmiany projektu. Uznano za wskazane wybieranie prezesa PKS przez walne zebranie PZPN, natomiast władze OKS-ów mają być wybierane przez zebrania kolegjów i zatwierdzane przez PZPN.

P. Statter dokonał tym razem majstersztyku! W ograniczonym czasie pięciu minut wyłożył ogólne zasady reformy, wyjaśnił, że nie dąży do odbierania autonomji fachowej, a jedynie do powiązania organizacji sędziowskiej z PZPN.

Powołał się przytem na argumenty, przytoczone przez „Przegląd Sportowy" w sprawozdaniu z walnego zebrania PKS.

Prezes PKS kpt. Kuniczak zadeklarował dobrą wolę w tym kierunku, p. Muszkat przemówił w obronie niezawisłości PKS, a inż. Rozensztock powołał się na przykłady zagraniczne i wyjaśnił, że reforma dąży nie do odebrania autonomji, a do możności wglądania w stosunki panujące w OKS-ach.

Dalszej dyskusji nie prowadzono, wybrano bowiem komisję w składzie pp.: Rozenstock Wojakowski, Statter, Stuermer, Świątkowski, Merliński i kpt. Kuniczak, która przedstawić ma w niedzielę ostateczny projekt reformy. Ta sama komisja ma zająć się sprawą karencji.

W krótkiej dyskusji p. Statter uzasadniał konieczność utrzymania karencji. Wspomniał o tem, że jeżeli teraz niema ataków na Ligę, to w razie zniesienia karencji w przyszłym roku napaści te znów staną się aktualne, bo już jutro posypie się setki zgłoszeń. Znosząc karencję, trzeba na jej miejsce stworzyć coś nowego.

Dr. Wojakowski był zdania przeciwnego. Był on zwolennikiem fluktuacji i dopomożenia zawodnikom do stworzenia dla nich lepszych warunków rozwoju talentu. Inni delegaci jak pp. Stuermer, Żółtaszek i mjr. Mirski byli zdania, że przepisy, które były stale obchodzone, straciły rację bytu.

Wniosek Lublina o przeniesienie siedziby do Krakowa wniósł znów trochę humoru. Po przemówieniu mjr. Żółtaszka, który nie mógł zupełnie słusznie doszukać się proporcji w ewentualnem niewykonywaniu tych obowiązków przez PZPN, a tak surową karą, jak przeniesienie siedziby, przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem głosował jedynie Lublin, wstrzymał się od głosu Lwów i zdaje się, sądząc po minie — jedynie z kurtuazji przedstawiciel Krakowa — p. Statter.

Na zakończenie obrad sobotnich uchwalono jeszcze szereg wniosków:

1) o nieużywaniu w nazwie klubu nazwy firmy lub fabryki z zastrzeżeniem pozostawienia praw nabytych przez już istniejące kluby;

2) o rozciągnięciu kar dyscyplinarnych na członków zarządu klubów;

3) o zezwolenie na występiwanie na drogę sądową przeciwko graczom lub osobom, które spowodowały bójkę na boisku.

W sobotę wieczorem Śl. OZPN podejmował gości kolacją, w której czasie przemówienia wygłosili pp.: mjr. Żółtaszek, gen. Bończa-Uzdowski i p. Kuchar.

R. Mosin.

Rzym, czy Tokio?..

Gdzie odbędą się Igrzyska 12-ej Olimpjady w roku 1940-ym

Osiem miast zgłosiło swe kandydatury do organizowania 12-ych Igrzysk Olimpijskich w 1940-ym roku: Rzym, Tokjo, Ateny, Helsingfors, Budapeszt, Barcelona, Buenos Aiers i Rio de Janeiro. Sprawę rozstrzygnie kongres M. K. Ol., który odbędzie się niebawem w Oslo, równocześnie z największą doroczną rewją narciarzy świata w Holmenkollen. Jest to pewien ukłon propagatorów idei olimpijskiej pod adresem sportów zimowych. Dotychczas bowiem kongresy takie nie odbywały się nigdy w ramach wielkich igrzysk śnieżnych.

Ostatnie dni bież. miesiąca przyniosą sportowi światowemu niezwykle ważką decyzję. Obradujący w Oslo w dn. 20 — 26 lutego międzynarodowy kongres olimpijski wyznaczy mianowicie miejsce 12-ych Igrzysk — na rok 1940-ty. Stanie się to dlatego już teraz, że dycyzja taka zapaść musi na rok przed Igrzyskami najbliższemi, których terenem będzie wszak Berlin w r. 1936-ym.

Aczkolwiek obrady kongresu olimpijskiego nigdy nie bywały w podobnych momentach sielankowe, gdyż do zaszczytu organizowania Igrzysk kandydatów zawsze jest wielu, tym razem sytuacja jest bardziej mętna, niż zwykle.

Dzieje się to dlatego, że główni pretendenci obecni są „równej klasy" i wytaczają argumenty nietylko sportowe, co niestety będzie miało duży walor na kongresie międzynarodowym, gdzie intencje polityczne oddawna grają zakulisową rolę. Pozatem decyzja co do roku 1940 musi być dziś czyniona z myślą o 1944-ym, a nawet 1948-ym.

Posłuchajmy, jak referuje sytuację znakomity znawca omawianych stosunków, sekretarz szwajcarskiego komitetu olimpijskiego dr. Francisz Messerli.

*

Jednem z miast, które oddawna, gdyż już od roku 1913-go zgłosiło swą kandydaturę jest Lozanna, siedziba Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Ten ostatni obchodzić będzie uroczyście w roku 1944-ym półwiecze Igrzysk ery nowożytnej. Gdzież zatem, jak nie w Lozannie, najwłaściwiej wyznaczyć miejsce współczesnych jubileuszowi Igrzysk?

Wszystko zresztą idzie po tej linji i logicznie i zwyczajowo.

Najpoważniejszemi kandydatami na rok 1940-ty są miasta: Rzym i Tokjo.

Pierwsze było na liście w roku 1907-ym, lecz ówczesny rząd włoski odmówił poparcia materjalnego swej stolicy na sprawy tak... błahe, jak sport. Rzym z bólem, zrezygnował zatem.

Dziś sytuacja jest krańcowo odmienna. Mussolini żąda wprost, dla prestiżu faszystowskiej Italji, aby następne Igrzyska powierzono wreszcie wiecznemu miastu. I tak się pewnie stanie, że sztandar z 5-ma kołami, ściągnięty z wielkiego masztu w Berlinie, powędruje na przechowanie w ciągu 4 lat—do Rzymu.

Przeciwko kandydaturze Tokjo w roku 1940-ym, w zasadzie b. poważnej, przemawia bowiem zwyczajowa norma, aby poza Europą, skąd pochodzi gros uczestników, odbywały się co 4-te Igrzyska. Tymczasem dopiero co byliśmy gośćmi Los Angeles i za Ocean należałoby jechać dopiero w r. 1948-ym.

Tak więc kolejność najbliższych trzech turniejów olimpijskich układa się wprost automatycznie, jak następuje:

XII-te Igrzyska — Rzym, 1940 rok.

XIII-te Igrzyska — Lozanna, 1944 rok.

XIV-te Igrzyska — Tokjo, 1948 rok.

*

Nie pretendujemy do takiego znawstwa stosunków jak dr. Messerli, lecz sądzimy, że sprawa bynajmniej nie przedstawia się tak prosto.

Przedewszystkiem więc decyzja obecna dotyczyć będzie tylko i wyłącznie roku 1940-go, a powierzenie Lozannie organizacji Igrzysk jubileuszowych, może nastąpić dopiero w roku 1939-ym. Skoro zatem teraz głównemi kandydatkami są miasta Rzym i Tokjo, mogą one zawrzeć pakt między sobą i właśnie o tem się pisze szeroko.

Rząd Mikada zaproponował wszak Italji przełożenie swej kandydatury na rok... 1944-ty, gdyż chce Igrzyskami XII-ej Olimpjady uczcić 2400-lecie Japonji. Miljon yen, zadeklarowanych na transport europejskich sportowców do Tokjo, ma usunąć ich zwyczajowe skrupuły, o których mowa wyżej.

Kto wie, czy Mussolini nie zechce pójść na rękę potędze „wschodzącego słońca" a ofiarą takiego politycznego układu padnie w takim razie... mała Szwajcarja i jej stolica olimpijska — Lozanna.

Jubileusz 50-lecia M. K. Ol. odbyłby się zatem zdala od terenu walki XIII-ej Olimpjady.

Czekajmy cierpliwie, jaka decyzja popłynie niebawem w świat na falach eteru z Oslo: Rzym, czy Tokjo?

Delegatami Polski do Międzynarodowego Kom. Olimp. są pp. gen. Rouppert i min. Matuszewski.

Łyżwiarze polscy w Budapeszcie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Budapeszt, 15 lutego.

We środę w nocy przyjechaliśmy do Budapesztu: Chachlewska, Theuer, Grobert i ja jako kierownik polskiej ekspedycji. Na dworcu oczekiwał nas członek BKE i autem odwiózł do pierwszorzędnego hotelu. Na liście gości znaleźliśmy już Karola Schaefera, mistrza świata z drużyną austrjacką, oraz Szwedkę Vivi Hulten, Anglika Dunn i całą elitę łyżwiarską.

W przygotowanych pokojach czeka wielka koperta z planami i przewodnikiem po Budapeszcie, odznaką uprawniającą do bezpłatnego wstępu na sztuczny tor budapeszteński, kartą do teatru, kina, do autokaru na zwiedzenie Budapesztu, oraz na bezpłatny pobyt w hotelu.

Rano udajemy się na sztuczny tor. Ślizgawka cudownie położona w dzielnicy muzeów, przy wylocie jednej z głównych ulic Budapesztu, wielkości cztery razy większej od katowickiej, z wspaniałym gmachem mieszczącym biura i sale reprezentacyjne, szatniami, restauracją, salami do masażu etc.

Dokoła przestrzeni przeznaczonej dla jazdy figurowej — bieżnia dla szybkobiegaczy, oraz boisko hokejowe, dalej specjalna przestrzeń dla tańczących.

Nic dziwnego, jesteśmy w drugiem obok Wiednia centrum jazdy sztucznej na lodzie w Europie.

Większość zawodników trenuje pilnie od rana, fotografowana przez reporterów i amatorów.

Mama Hulten skarży się na stosunki wśród międzynarodowych sędziów, pomstując na zawody o mistrzostwo świata dla pań w Wiedniu, gdzie Sonja uzyskała pierwsze miejsce będąc w bardzo słabej formie. Wszechmocny Salchow, prezes międzynarodowej federacji łyżwiarskiej, chce zabrać obecnie Vivi Hulten na tournee po Ameryce na 4 tygodnie ale bez matki...

Masa plotek, masa niezaspokojonych ambicyj, niezadowolenie, zachwyt i wogóle... jak na każdych zawodach! Tylko forma tego wszystkiego trochę inna jak w piłkarstwie. Niema bójek, niema głośnych sporów, wszystko pokryte nienaganną formą...

Rozmawiamy z Schaeferem, który po mistrzostwie jedzie zaraz do Finlandji, a stamtąd do Sztokholmu razem z malutką Stenuf (zegarek od Kiepury w Davos...). Chcę ich zaangażować do Polski, ale mistrz świata mówi, że nawet do Ameryki już nie pojedzie, ma dość sezonu! Po Sztokholmie wraca do Wiednia i ... spoczywa na laurach.

Podchodzimy dalej do znakomitego londyńskiego trenera Taylora, z którym prowadził w roku ubiegłym sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach pertraktacje co do jego sensacyjnego występu. Żałujemy, że się nie udało, ale mistrz Taylor chciał za dużo funtów szterlingów. Obiecujemy sobie na przyszły sezon. Taylor przyjechał tu z Jackiem Dunnem.

Taylor biada, że córka, która Angielkę Colledge bije jak chce i kiedy chce, nie mogła przyjechać do Budapesztu, bo przechodziła operację.

Podjeżdża do nas ekscelencja Jarmy, były feldmarszałek i prosi ażeby napisać, że jest najgorętszym przyjacielem Polaków. Bardzo mu dziękujemy i fotografujemy się — Jarmy — Chachlewska — Theuer.

Grobert wjeżdża nieśmiało na międzynarodowy ring i podpatruje mistrzów i rywali, ale po półgodzinie śmiało produkuje swoje wspaniałe skoki i piruety, podziwiany przez publiczność. W jeździe popisowej wstydu nam nie zrobi.

Były mistrz świata w jeździe parami Szalay bierze pod swą opiekę Chachlewską i Theuera, ćwiczy, poprawia, uśmiecha się z zadowoleniem, obiecując zająć się niemi przez cały czas ich pobytu.

Wieczorem w wielkiej sali klubu następuje wzajemne poznanie się zawodników i sędziów. Atmosfera niewymuszona, przeważnie wszyscy między sobą i tak się już znają. Oczywiście, rozmowa obraca się dokoła zawodów.

Jutro startujemy!

BUDAPESZT, 16 lutego.

Po zestawieniu komisyj sędziowskich dla wszystkich kategoryj — dwoma autobusami odbyło się zwiedzanie Budapesztu.

O godz. 15-tej miały się rozpocząć ćwiczenia obowiązowe w światowej konkurencji juniorów i juniorek.

Słońce pali jak na wiosnę, tak iż sytuację ratuje jedynie fakt, że jesteśmy na sztucznem lodowisku. Puszczono na tor traktor ze stalowemi heblami, które ścięły lód grubości około 8 cmt., poczem puszczono maszyny i zamrożono taflę. W ten sposób udało się z opóźnieniem dwugodzinnem przystąpić do jazdy szkolnej juniorów pań i panów.

Ustalono tu dwie komisje sędziowskie, dzięki czemu przeprowadzono ocenę zawodników i zawodniczek w jeździe szkolnej równocześnie.

Jutro również o godz. 19.30 najważniejsza dla nas konkurencja o mistrzostwo świata w jeździe parami. Obie nasze pary Bilorówna — Kowalski i Chachlewska — Theuer czują się bardzo dobrze i są dobrej myśli.

Przed południem złożyliśmy gremjalnie wizytę konsulowi polskiemu w Budapeszcie i zaprosiliśmy go, by był obecny na naszym pierwszym większym międzynarodowym występie, co nam oczywiście przyrzekł.

Korzystając z wolnych chwil po obiedzie prowadzimy pertraktacje co do wielkich pokazów łyżwiarskich w Polsce na koniec sezonu.

I tak mistrz Węgier Pataky Denes (mistrz w r. 1933, 1934 i 1935) (w latach 1930, 1931, 1932 mistrzem Węgier był Vadas), przyrzeka nam to stanowczo, a prezydjum klubu w Budapeszcie zgadza się również na wysłanie pary i jednej z pań.

Prezes komisji sportowej z lodowiska Engelmanna Gruenauer obiecuje nam przysłać doskonałą wiedeńską parę rodzeństwa Pausin (14 i 15 lat) oraz solistkę Emmi Putzinger, która przed trzema laty, jako dziecko, popisywała się na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach.

Niestety, pod warunkiem, jeżeli Sztokholm zgodzi się na odstąpienie ich w tym terminie, gdyż przed miesiącem jeszcze obiecano ich wysłać na koniec lutego do Sztokholmu.

Nie przyjechała znakomita niemiecka para Bayer — Herber, jak również znany sędzia niemiecki dr. Dannenberg.

Możliwe, że Bayer w konserwatywnem bądź co bądź środowisku jak Wiedeń i Budapeszt nie chciał ryzykować, albowiem jest przedstawicielem zupełnie nowego kierunku w jeździe parami, o czem już w swoim czasie pisaliśmy z okazji zawodów zakopiańskich.

Przedstawicielami tego kierunku jest na Węgrzech jedna tylko para rodzeństwo Szekrenyessy, co do których jednak nawet zdanie budapeszteńczyków jest podzielone. Jak wogóle w życiu, tak i w łyżwiarstwie — trudno się pozbyć przyzwyczajeń.

Stara, płynna, spokojna jazda podoba się jeszcze więcej od żywiołowej i powiedzmy, czasami kanciastej, jazdy Szekrenyessych.

Dlatego też z niecierpliwością wszyscy oczekują oceny asów sędziowskich, którzy wchodzą w skład jury, za jakim kierunkiem opowie się kolegjum.

Dowiadujemy się dalej, że Vivi Hulten otrzymała w podarunku od jakiegoś magnata węgierskiego śliczny narodowy strój węgierski, ręcznej roboty, bogato haftowany i że sprawi na niedzielnych popisach niespodziankę Budapesztowi, produkując swe fenomenalne tańce w tym stroju.

Do nas ma Vivianka słabość, widocznie dobrze pamięta entuzjastyczne przyjęcie w Zakopanem i dzieli się z nami wszystkiemi zamiarami i plotkami.

Obiecuje nam przyjechać do Zakopanego, Katowic i Lwowa, niestety, przy dzisiejszej gwałtownej odwilży nie wiemy, czy to się uda. W każdym razie mama Hulten telegrafowała już do Sztokholmu do Salchowa w tej sprawie.

Jan Kowalski.

Niemcy-Holandja 3:2, Włochy-Francja 2:1

AMSTERDAM, 17.2. — Tel. wł. — Niemiecka reprezentacja piłkarska zwycięstwem 3:2 (2:0) poprawiła pasywny bilans meczów międzypaństwowych z Holandją. Z dotychczasowych 14 spotkań Holendrzy wygrali 3, Niemcy 4, reszta skończyła się na remis. Zawody dzisiejsze rozegrane zostały na stadjonie olimpijskim w obecności 40.000 widzów. Już z samego wyniku widać, że Niemcy w pierwszej połowie mieli znaczną przewagę, prowadzili bowiem 2:0. Upłynęły zaledwie dwie minuty od gwizdka sędziego, gdy Konen, z kilku kroków, strzela nie do obrony. W 12 minucie Kobierski ustala wynik pierwszej połowy na 2:0. Publiczność holenderska dopinguje swoich rodaków. Tempo gry staje się coraz bardziej żywe, obie strony grają bardzo ostro i z boiska schodzi najpierw Niemiec Zieliński, a potem Holender Vente.

Po przerwie Holendrzy, poznawszy system gry 11-ki niemieckiej, zaczynają naciskać. Efektem tego jest pierwsza ich bramka, zdobyta w 7 minucie przez Bakhuysa. W trzy minuty później pada wyrównanie ze strzału prawego łącznika Smitha. Obie strony mają teraz wiele korzystnych sytuacyj, szczęście jednak sprzyja Niemcom.

Na 10 minut przed końcem Hofiman strzela zwycięskiego gola.

RZYM, 17.2. — Tel. wł. — Na stadjonie rzymskim rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacjami Włoch i Francji. Azzuri zdołali pokonać swych gości zaledwie w stosunku 2:1 (2:1). 30.000 widzów entuzjazmowało się, gdy wkrótce po rozpoczęciu Meazza zdobył pierwszy punkt, a po kwadransie padła druga bramka dla Włoch. W kilka minut później Keller zdobywa honorowy punkt dla Francji. Wynik meczu Francuzi mogą słusznie uważać za swój wielki sukces.

PARYŻ, 17.2. — Tel. wł. — Międzymiastowe spotkanie piłkarskie Paryż—Praga zakończyło się dość sensacyjną porażką Czechosłowaków w stosunku 0:1. Po bezbramkowej pierwszej połowie, Velnante w 24 minucie zdobywa jedyną bramkę dnia. Wprawdzie w dalszym przebiegu gry prażanie mieli wiele dobrych sytuacyj, umieszczenie jednak piłki w siatce było wręcz niemożliwe, w bramce bowiem czuwał znakomity ongiś reprezentant barw austrjackich, Hiden.

BAZYLEA, 17.2. — Tel. wł. — Wyścig kolarski Omnium: Szwajcarja contra cudzoziemcy wygrany został przez Szwajcarów 2:1. W tym samym stosunku zwyciężył szosowy mistrz świata Kears (Belgja), Szwajcara Millera.

2 mecze koszykarzy polskich w Talline

TALLIN, 16. 2. Tel. wł. Nasz zagraniczny debjut w grach sportowych przyniósł wysoką porażkę w meczu z Estonją w stosunku 19:47 (9:25). Gospodarze byli zespołem lepszym, ale nie w tak rażącym stopniu, jak ilustruje to wynik. — Przysłużyli się temu w głównej mierze obaj sędziowie pp.: Macht i Waho, którzy prowadzili grę w sposób skandaliczny. Nie była to nawet stronniczość, ale raczej nieznajomość przepisów.

Zawody odbyły się w sali zupełnie do gry w koszykówkę się nienadającej. Wymiary 22X10 zmuszają publiczność do stania już na terenie walki tak, że nie można było rozwinąć normalnej gry.

Polacy grali zupełnie dobrze. Początkowo prowadzili 2:0, potem 2:1, 4:2, 6:4, 8:6 i na tem się urwało. Prowadzenie objęli Estończycy w swe ręce i już nie wypuścili. Gra była ostra.

Z naszych graczy słabo wypadli Gregołajtys i Różycki. Reszta bez zarzutu.

Na sali obecny był p. minister i poseł polski, który oklaskiwał żywą i interesującą grę.

Estończycy zgotowali naszym zawodnikom serdeczne przyjęcie. Ulokowali ich w YMCA, gdzie korzystała z wszystkich wygód i doskonałej kuchni.

TALLIN, 17. 2. Tel. wł. Dzisiejszy mecz koszykówki Warszawa—Tallin dał wynik 35:31 dla Warszawy. Do przerwy 19:11. Sędziowali Estończycy Warchow i Miller. Kosze strzelili: Kowalski 9, Stok 11, Czalczyk 4, Kostek 5, Owczarek 2, Zgliński 4.

Cały czas przewaga Warszawy. — Tallin prowadził tylko dwukrotnie jednym punktem. Reprezentacja Warszawy wystawiła 7 zawodników: Kowalski, Stok, Czyński, Czalczyk, Szostak, Owczarek i Zgliński. Reprezentacja Tallin natomiast 10-ciu, w tem większość z reprezentacji Estonji, bez dwu graczy: środkowego i obrońcy.

Jutro rano Polacy wyjeżdżają do Tartu i grają tam z reprezentacją tego miasta.

Wniosek Austrji, aby turniej o Puhar Davisa odbywał się wg. dawnych zasad, bez wyłonionej „elity" 8-miu państw, uzyskał w referendum międzynarodowem większość głosów 19:7. Natomiast wniosek Poł. Afryki, aby turniej odbywał się co drugi rok upadł, przy stosunku głosów 13:19. Tak więc w roku bieżącym nie odbędą się gry eliminacyjne w lecie, a do losowania dn. 1-go lutego 1936 r. staną już znowu wszystkie zgłoszone państwa.

Skoki ratują kombinację

Br. Czech 9-ty, St. Marusarz 11-ty. Zwycięstwo Norwega Hagena. Trzecie miejsce Niemca Bognera

STARY SMOKOWIEC, 16.2. — Tel. wł. — Tak jak przypuszczaliśmy, było dzisiaj lepiej, nawet bardzo dobrze. Mimo bowiem fantastycznych orzeczeń kolegjum sędziowskiego — Palmrose, Lefort, Jarolimek — wybitnie nieprzychylnie nastawionego w stosunku do nas ze względu na obecność Br. Czecha i forytującego naszych głównych dziś konkurentów, rodaków Palmrosa Finów — mieliśmy dwu najlepszych skoczków w konkursie, zdobyliśmy najwięcej oklasków wśród tłumu widzów i najwięcej spotanicznych gratulacyj od fachowców.

Stanisław Marusarz miał największą długość dwu skoków 128 metrów, biorąc nawet pod uwagę szaleńczy skok z upadkiem Vinjarengena (71 metrów). Bronisław Czech miał najdłuższy skok ustany 67,5 m., nadto Andrzej Marusarz przekroczył pewnie dwa razy 61 metrów (jeden coprawda z podpórką).

Mieliśmy też obok Finów największy procent skoków ustanych (na 8-miu skaczących 6 bez upadku). Są to wszystko rekordy niebylejakie, kreujące nas do klasy naprawdę czołowych skoczków świata. Oby tylko jutrzejszy dzień otwartego konkursu skoków nie sprawił nam jakiegoś psikusa.

Sukcesy nasze wyolbrzymia jeszcze tło zawodów. Przez całą noc szalała śnieżyca i wichura, tak że do 11-ej rano debatowano w prezydjum FIS nad tem, czy wogóle dopuścić do konkursu. Wreszcie interes organizatorów zwyciężył zdrowy rozsądek i padł rozkaz: skakać!

Na szczęście, pogoda poszła na rękę biednym skoczkom, chroniąc ich nogi od złamania i kontuzyj. Na pół godziny przed konkursem śnieg i wiatr zmniejszyły się. Potem coprawda w czasie drugiej kolejki skoków wichura znowu zaczęła kosić zawodników, czasami jeszcze na rozbiegu, ale były to tylko podmuchy. Wichura owa przyniosła nadto raptowne oziębienie. (W Smokowcu o 10-ej było plus 2 stopnie, w godzinę potem już 4 stopnie ciepła, w Szczyrbie o 3-ej popołudniu był mróz). Rozbieg stał się lodowaty, co zwiększyło znacznie chyżość skoku i długości.

Ostatnia więc część konkursu odbywała się w zupełnie innych warunkach i przyniosła bez wyjątku odległości rekordowe.

Upośledzony był tem Stanisław Marusarz, który skakał wcześnie (nr. 44). Może zresztą i lepiej, że tak się stało, gdyż podzieliłby przy swojej brawurze los Vinjarengena, który upadł, przekroczywszy 70 metrów.

Taki to był konkurs skoków na mistrzostwach F. I. S. i nic dziwnego, że zebrał obfite żniwo (około 50 proc.) upadków.

Na szczęście śnieg był miękki, to też mimo że skoczkowie walili się całemi serjami, nikt nie doznał szwanku. Serje owe nieominęły nawet Norwegów. Ani jeden z nich nie miał dwu ustanych skoków.

Najlepiej jeszcze udało się zwycięzcy kombinacji, Hagenowi, który podparł się już na wybiegu, popsuł sobie notę za styl, ale nie stracił metrów za upadek.

Świetnie skakali Finowie Valonen i Palli, rozsądnie Niemiec Bogner, broniąc swojego dobrego czasu w biegu, nierozsądnie Niemiec Motz i najlepszy biegacz polski Górski, który w drugim skoku pozwolił sobie na brawurę, nieodpowiadającą jego umiejętnościom technicznym i upadł.

Wogóle z pierwszych 20-tu biegaczy tylko czteerch miało skoki bez upadku. Takiej rzezi skoczków nie pamiętają jeszcze żadne zawody FIS; dość powiedzieć, że było gorzej, niż w Innsbrucku.

O godz. 13.30 otworzył konkurs skoków Barton, który nie biegał spowodu choroby, skokiem 57 metrów. Pierwszy w konkursie skoczył Bogner 57,5, pewnie albo brzydko. Za chwilę Polak Mrowca ląduje na 35,5, a Haratyk (Polska) jest o 10 metrów lepszy. Są to jednak skoki słabe, przechodzące bez wrażenia.

Serję upadków otwiera Czech Hachar.

Potem pierwszy skok klasowy — Andrzej Marusarz wybił się wspaniale, ląduje na 61,5, jednak za szeroko, a nadto nagły podmuch wiatru rzuca go wbok i od upadku ratuje się podpórką ręką.

Teraz skacze Polak Bursa słabo 40,5, potem paru Czechów, jeszcze gorszych od niego.

Szwajcar Julen 49 m. i nieoczekiwanie Czech Lahr 60.5 m.Entuzjazm widowni olbrzymi. Pada Czech Dolensky przy 56 m. ciężko, natomiast pewnie skacze Austrjak Hauser 53 m., potem znowu upadek dobrego w biegu Adolpha, słaby skok Kadavyego i wreszcie Stanisław Marusarz.

Odbicie mu sie nie udaje, gdyż narty ześliźgnęły się z progu, świetny lot w powietrzu daje mu jednak 63 metry. Niemilknące brawa nagradzają ten skok ,który miał się okazać najdłuższy w pierwszej kolejce.

Upadki są coraz częstsze. Wali się Austrjak Aschenwald przy 59 m., potem faworyt czeski Simunek przy 45 m.

Groźny w biegu Berauer skacze tylko 46 m., Austrjak Matt 55,5 i pada. Znowu szereg miernych skoków, straszny na oko upadek Szwajcara Ogi i wreszcie leci Fin Palli i w nieświetnym stylu ma 60 m. Za chwilę Czech Kraus ma 61 m.

Potem znowu upadki i skoki miernot i wreszcie Norweg Hagen skacze ostrożnie w brzydkim, jak na Norwega, ale dobrym, jak na Europę środkową, stylu 57 m.

Faworyt czeski Lukesz z trudem ustaje 58.5. Potem znowu upadki, narty pękają co chwila. Powiew wielkiego sportu wnosi dopiero Fin Valonen, skacząc nieskazitelnie 62,5 m. Słaby Orlewicz ma 49,5.

Za chwilę Hoffsbaken skacze cudownie 63 m., tyleż co i Stanisław Marusarz. Niezły w biegu Niemiec Wagner ma 53 m., najlepszy biegacz Europy środkowej Motz tylko 49. Faworyt norweski Roen tylko 59,5 i to z podpórką. Jeden z lepszych skoczków czeskich Vrana 56,5, Vinjarengen w pięknym stylu mało, bo 56,5.

Teraz Bronisław Czech demonstruje znowu swój piękny styl i spokój, skacze bez zarzutu, ale trochę krótko 57,5. Zamykają konkurs Kadavy i Knol, obai bardzo słabi.

Zeskok zostaje zszatkowany (niestety zaniedbywano tego w czasie konkursu mimo licznych upadków, tak, że na lądowaniu były dziury, co zwiększało jeszcze niebezpieczeństwo). Skacze trener Czechów Elwrum. Barton ma 55 m., młodziutki Baita 43 m. i znowu Bogner rozpoczyna drugą kolejkę skoków, która miała być tak tragiczną dla faworytów.

Bogner ma 56,6 m., co zapewnia mu dobre miejsce w kombinacji (że będzie ono aż tak dobre o tem zadecydują upadki późniejsze). Mrowca i Haratyk poprawiają się na 44,5 i 46,5. Marusarz Andrzej znowu ląduje szeroko ale tym razem pewnie 61 m. Potem szereg skoków słabych i Lahr ma 61,5, po skoku brzydkim, ale pewnym. Hauser 53,5.

Potem Górski skacze z niepotrzebną brawurą, ma za duże wychylenie, którego nie umie wyrównać i wali się na twarz przy 57 metrze.

Na wieży zaczyna szaleć wiatr. Marusarz trafia więc na najgorsze warunki. Śnieg nie jest jeszcze zmrożony, a lot w powietrzu — bardzo utrudniony. Leży Werner i Kadavy.

Potem leci Marusarz wysoko nad głowami. Trybuny zalega cisza. Ląduje, w ostatniej chwili wyrównując wychylenie.

65 metrów! Dziennikarze norwescy i niemieccy gratulują mi entuzjastycznie.

Wiatr zrobił swoje. Szybkość jest za duża, a śnieg na rozbiegu za tępy. Wiatr nadto rzuca skoczkami, jak piłkami. Leży Aschenwald, Simunek, groźny Berauer z trudem ustał 49 m. Znowu leży Matt, leżą wogóle wszyscy bez wyjątku (Czech Kuczera przy 66,5 m.).

15-cie kolejnych skoków z upadkami przerywa dopiero Hagen, który ma 53,5 — z trudem łapie równowagę i podpiera się, ale już na wybiegu.

Mistrz FIS jest już znany. Triumfator z Sollefteа jest też triumfatorem Tatr.

Lukasz ustaje 59,5. Potem znowu upadki. Valonen robi wyłom w tej regule, pięknie leci w powietrzu i ląduje pewnie na 63. Skok ten daje mu drugie miejsce w kombinacji. Orlewicz skacze brzydko i cudem ustaje 56 m.

Teraz zaczyna się rzeź faworytów: Hoffsbakken wali się przy 61,5, Wagner przy 61, Motz przy 56 m., Roen ma aż 66 m., ale nie odrobi tym upadku przy pierwszym skoku. Leży też Vrana na 68,5.

Vinjarengen skacze szaleńczo brawurowo, chcąc nadrobić za krótki skok pierwszy. Ląduje na 71 metrze, narty wbijają mu się na pół metra w śnieg. Norweg pada na twarz, jakby mu kto podciął nogi.

Drżymy na myśl, co to będzie z Czechem. Wybija się pięknie, leci z niezwykłym spokojem, nieskończenie długo i ląduje pewnie, mimo że tylko o parę centymetrów w bok od dziury po jakimś upadku.

Megafon ogłasza 67,5. Najdłuższy skok w konkursie! Jeszcze dwa nieciekawe skoki i kończy się konkurs, najtrudniejszy konkurs o nieoficjalne mistrzostwo świata, najpiękniejszy konkurs skoków FIS dla Polaków.

Gdyby Czech i Marusarz mieli normalne czasy, t. zn. na poziomie Górskiego, zajęliby trzecie i czwarte miejsce. Oto jak się zemściło złe smarowanie z piątku.



ZASŁUZONY POSIŁEK PO BIEGU
Red. Rothert podaje herbatę Berychowi; na lewo jeden z kier. wyprawy—Silberman.



ARNE CHRISTIANSEN SKACZE W CHAMONIX



HAGEN (Norwegja) zdobył mistrzostwo F. I. S. na rok 1935-ty.

Wyniki kombinacji: 1) Hagen (Norwegja) nota 427.16 pkt., skoki 57 i 53.5 m., 2) Valonen (Finl.) nota 422.75 pkt., skoki 62.5 i 63 m., 3) Bogner (Niemcy) 393 pkt., skoki 57.5 i 56.5 m., 4) Hofsbakken (Norwegja) 382 pkt., skoki 63 i 61.5 m. z upadkiem, 5) Röen (Norw.) 367 pkt., skoki 59.5 z upadkiem i 66.5 m., 6) Lahr (HDW—Czechosł.) 363 pkt., skoki 60.5 i 61.5 m., 7) Hauser (Austrja) 358 pkt., skoki 53.5 i 53.5 m., 8) Berauer (HDW) 353.18 pkt., skoki 46 i 49 m., 9) Czech Br. (Polska) 351.40 pkt., skoki 57 i 67 m., 10) Vinjarengen (Norw.) 347.30 pkt., skoki 57.5 i 71 z upadkiem, 11) Marusarz St. (Polska) 339.80 p., skoki 63 i 65 m., 12) Valke (Finl.), 13) Motz (Niemcy), 14) Kadavy (Czechosł.), 15) Lukes (Czechosł.), 16) Wagner (Niem.) 17) Orlewicz (Polska) 49.5 i 56 m., 18) Górski (Polska) 44 i 57 m. z upadkiem, 19) Hanus (Czechosł.), 20) Hrubar (Cz.) 21) Bursa 292.60 p., 24) Mrowca 264.60 p., 29) A. Marusarz 248.5, 30) Haratyk 246.30.

Szwedzi mieli upadki. Również Andrzej Marusarz jest na dalszem miejscu ze skokami 61 z upadkiem i 61 m.

Konkurs skoków do biegu złożonego dał wyniki: 1) Valonen 222.50; 2) Palli 216.10; 3) Stanisław Marusarz 213.80; 4) Bronisław Czech 211.90; 5) Lahr 208.30; 6) Bogner 192; 7) Lukesz 188.70; 8) Hagen 187.60.

Niespodzianki drugiego dnia obrad P. Z. P. N.

Dokończenie relacji specjalnego wysłannika

KATOWICE, 17. 2. Tel. wł. Największą niespodzianką drugiego dnia obrad PZPN było bezwątpienia uchwalenie przedłużenia karencji na jeden rok. — Przeciwnicy karencji pewni, że nie będzie ona przedłużona, nie zastanawiali się nawet nad ewentualnem znalezieniem półśrodków i spokojnie dopuścili do głosowania.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie Śląsk przerzucił się do obozu zwolenników karencji i głosując za jej utrzymaniem, wbrew wyraźnym instrukcjom swego walnego zebrania zaważył na ogólnym wyniku.

Karencja ze swemi najostrzejszemi przepisami z r. 1933 została więc przedłużona. Głosowały za nią: Lwów, Warszawa, Kielce, Łódź, Kraków, Pomorze, Stanisławów, Białystok, Wilno i Śląsk; przeciwko: Liga, Poznań, Wołyń, Lublin i Polesie.

Gdyby postarano się o stworzenie wniosku o złagodzenie karencji, szereg okręgów z pewnością głosowałby za nim. Bardzo bowiem wyraźnie wypowiadały się one przeciwko fikcji, która z łatwością była dotąd obchodzona.

Drugą ważną sprawą była reforma sędziowska. I tutaj też spuszczono mocno z tonu i dano PKS więcej niż się spodziewano. Ostatecznie uchwalony wniosek postanowił co następuje: prezesa PKS, który jest jednocześnie wiceprezesem PZPN, wybiera walne zgromadzenie PZP. Resztę członków zarządu wybiera walne zebranie PKS. OKS-y wybierają własne zarządy.

Na wypadek jednak, jeżeli wykazują one bezczynność, zarząd PKS może wkroczyć w ich urzędowanie, a jeżeli tego nie zrobi, zarząd PZPN większością rozporządzającą 2/3 głosów może bezpośrednio wkroczyć i wydać zarządzenia.

Wniosek ten jako kompromisowy, uchwalono jednogłośnie, przyczem w imieniu PKS, w zastępstwie nieobecnego już w Katowicach kpt. Kuniczaka, podziękowanie za lojalne stanowisko złożył p. Muszkat.

Pozatem przyjęto następującą rezolucję pod adresem zarządu PZPN: dla uzdrowienia stosunków w piłkarstwie, poleca się zarządowi PZPN, aby:

1) wydał odezwę do klubów i graczy, w której przedstawi konieczność podniesienia moralnego poziomu i stosunków wewnętrznych w klubach, oraz zarządzi ustanowienie specjalnego referatu w klubach dla czuwania nad temi sprawami,

2) utrzymywał kontakt z prasą, celem popierania przez nią wszelkich zamierzeń władz w tym kierunku,

3) tępił kaperowanie niezależnie od uprawnień statutowych i występował przeciwko zarządom OZPN w wypadkach stwierdzenia tego przestępstwa,

4) karał wykroczenia przeciw porządkowi i ekscesom,

5) zapewnił sędziom bezpieczeństwo,

6) wydawał co kwartał sprawozdania OZPN, dotyczące tych wszystkich spraw.

Preliminarz budżetowy przyjęto w brzmieniu proponowanem; uchwalono temsamem cały program wyszkoleniowy.

Z proponowanych zmian w postanowieniach uchwalono stanowczo usankcjonować konieczność zmiany koszulek przez gospodarzy, wprowadzić legitymacje dla graczy, przyłączyć Stryj do Stanisławowa (co wywołało sprzeciw Lwowa), wprowadzić automatyczne zawieszenie graczy za niektóre cięższe przewinienia na boisku.

Długą dyskusję wywołała sprawa dnia PZPN. — Kraków jako najwięcej poszkodowany przez dawanie wielu graczy do reprezentacyj, domagał się jednego z terminów PZPN wyłącznie dla okręgów. PZPN skrępowany umowami międzynarodowemi nie mógł się na to zgodzić.

Ostatecznie postanowiono znieść dzień PZPN i zamiast niego stworzyć termin dla okręgów, w których te mają wyłączne prawo rozporządzania wszystkimi graczami włącznie z ligowymi (wyjątkowo w tym roku w dniu okręgów wolno będzie zarządowi P. Z. P. N. wysłać reprezentację Polski poza granice państwa).

Z nierozsądną propozycją wprowadzenia przysięgi dla działaczy rozprawił się dr. Wojakowski i inż. Rosenstock. Oświadczyli oni, że jest to curiosum dotychczas niespotykane i że nigdy w związkach, w których pracują, przysięgi takiej nie wprowadzą.

Za wnioskiem Warszawy głosowali tylko inicjatorzy i Białystok. Upadł również wniosek o skreślenie z listy klubów PZPN wszystkich klubów fabrycznych.

Delegat Lublina p. Oppenheim występował raz jeszcze z bolączkami swego okręgu. Tym razem miał on jednak zupełną rację, gdyż wykazał, że przy weryfikacji pewnych zawodów zarząd PZPN nie całkowicie dotrzymał statutu. Głosowanie nie zmieniło wprawdzie decyzji PZPN, bo nikt nie miał ochoty wytknięcia przez to zarządowi błędu, ale całość dyskusji dowiodła, że w tym wypadku wniosek Lublina nie był już bezsensowną demonstracją.

Prośba Podgórza o unieważnienie meczu Warszawianka — ŁKS nie była rozpatrywana jako nieformalna. Natomiast w dowód łaski uchwalono dopuścić Podgórze do tegorocznych rozgrywek finałowych o wejście do Ligi.

Decyzja ta spotkała się z żywym sprzeciwem kilku okręgów, które uważały krok ten za stwarzanie bardzo niebezpiecznych precedensów.

Dr. Wojakowski zwrócił uwagę, że organizacje PW przy poczcie, kolei itp. stwarzają własne kluby sportowe i wprowadzają przez to dezorganizację w życiu sportowem i prosił, aby zwrócono się w sprawie uregulowania tego zagadnienia do PUWF, co też uchwalono.

Wyznaczenie miejsca obrad następnego walnego zgromadzenia pozostawiono przyszłemu zarządowi. Listę nowego zarządu wybrano en block przez aklamację, po obradach komisji matki.

Zakończono zebranie w sposób normalny podziękowaniem dla insp. Żółtaszka za sprawne kierownictwo obrad i dla jego zastępcy p. Konopki. Ponadto jeszcze przyznano odznaki PZPN pp. dr. Żołędziowskiemu i Krugowi.

R. Mosin.

Dopiero teraz wydział sędziowski PZB, pod szefostwem p. Bielewicza, wydał swe orzeczenie w sprawie skreślonego przez WOZB, p. Marynowskiego. Brzmi ono jak następuje:

1) Wydział spraw sędziowskich PZB uznaje, że postępowanie p. Marynowskiego w stosunku do zarządu WOZB było nieetyczne (pisanie donosów) i wobec tego potwierdza jego dymisję ze stanowiska kierownika kolegjum sędziów w WOZB.

2) Wydział spraw sędziowskich PZB nie dopatruje się w sędziowaniu p. Marynowskiego wyraźnych przekroczeń przeciwko obowiązkom arbitra i wobec tego pozostawia legitymację p. Marynowskiego w mocy.

Zestawienie tych dwu punktów orzeczenia mówi dobitnie, że wydział sędziowski PZB. sam sobie wystawia świadectwo braku prymitywnej logiki. No, ale jest jeszcze zarząd związku...

P. Z. B. zweryfikował mecz I. K. P. — Warta 9:7 (mistrz. Polski) na 7:7, uznając przerwaną walkę Anioła Taborek, jako wogóle nieodbytą. W ten sposób Warta zyskała 1 pkt. i już przed meczami z Cujavią i Makabi zdobyła mistrzostwo Polski, mając ogromną przewagę punktów.



O MISTRZOSTWO STUDENTÓW RZESZY walczy 300 biegaczy na trasie 5 klm., w Grunewaldzie.



KOSZYKARZE POLSCY PRZED WYJAZDEM DO TALLINA
W środku mjr. Kierkowski wiceprezes P. Z. G. S., odprowadza ekspedycję na dworzec.



SIATKARZE Z. A. S. S. biorący udział w dorocznym turnieju gier Ośrodka W. F. w Warszawie.



BLINBAUM i STRZELEC spotkali się w ramach meczu Fort Bema — Hakoach. W środku sędzia Sachnowski.

Gdzie jest ich forma z 10.II?

Majchrzycki remisuje, Zieliński przegrywa, Piłat znokautowany. Wszystko to - na meczu Warta-Cuiavia 11:5

INOWROCŁAW, 17.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa drużynowe Polski stanowczo nie mają w b. roku szczęścia. Różne walkovery, wycofywania się z konkurencji. oraz krzywdzące wyniki odebrały mistrzostwom ich wielki splendor. Winić tu należy raczej zawodników, a nie kierowników. Niech o tem świadczy fakt następujący: Zawodnik Cuiavii Radomski obraził się na kierownictwo klubu, że zamało został reklamowany w gazetach przed zawodami i w rezultacie nie starał do walki! Inny znów zawodnik Dudziak raczył się spóźnić na wagę, a Zieliński w półciężkiej wykazał nadwagę.

Wystarczyło to, aby Warta wygrała w. o. 16:0. W rezultacie odbyło się tylko spotkanie towarzyskie, bez wagi pół średniej. Warta zmieniła nieco swój skład: w muszej startował mianowicie Wirski, w koguciej Sobkowiak, w piórkowej obiecujący Barski, dalej Sipiński, Aniola. Majchrzycki, Piłat i Szymura.

Cuiavia miała swych najlepszych zawodników w Ładzie, który bezwzględnie uzyskał wynik remisowy z Wirskim, Dudziaku, którego cios z obu rąk obecnie nabrał siły, oraz Lewandowskim i nie spodziewanym zwycięzcy Piłata Jóźkowiak.

Wyniki były następujące: w w. muszej Wirski (W.) w pierwszej rundzie stale znajduje się w ataku i posyła Ładę w drugiej minucie na krótko na deski. W drugiem kole Łada zaczyna atakować i runda jest wyrównana. W trzeciej Kujawiak z całą zaciętością atakuje oraz dużo i celnie trafia lewemi sierpami i prostemi. Wynik zasadniczo remisowy. Sędziowie jednak dają zwycięstwo Wirskiemu.

W w. koguciej Sobkowiak (W.) walcząc przytomniej oraz celniej wygrywa z osłabionym robieniem wagi Rogowskim na punkty.

W w. piórkowej Barski (W.) nie jest przeciwnikiem dla Dudziaka, który goni warciarza w pierwszej rundzie po ringu, przyczem często i celnie trafia z obu rąk. W drugiej rundzie Barski idzie na deski, wstaje i nieprzytomnie zamierza dalej walczyć. Sędzia przerywa jednak tę nierówną walkę i przyznaje Dudziakowi zwycięstwo przez techn. k. o.

W w. lekkiej Sipiński (W.) znacznie silniejszy fizycznie od Mrozowskiego, znalazł w nim jednak zaciętego przeciwnika. Wyczerpany dwiema rundami więcej z braku kondycji, jak od ciosów, Mrozowski zostaje w trzeciej rundzie wyliczony.

W w. średniej Lewandowski (C.) stale atakując Majchrzyckiego podbija mu lewe oko. Majchrzycki jednak niespodziewanemi ripostami punktuje również i runda ta jest wyrównana. W drugiej rundzie ten sam obraz, lecz w trzeciej Lewandowski ciężkiemi uderzeniami z lewej często trafia Majchrzyckiego, goni go po całym ringu i zapewnia temsamem wyższość punktową dla siebie.

Ogłoszony remis pozostaje tajemnicą sędziów. Burza protestów i gwizdów trwa aż do następnej walki.

W w. półciężkiej Zieliński (C.) rozczarował zupełnie. Zupełnie słusznie wygrywa na punkty Szymura.

W w. ciężkiej publiczność zgóry jest przygotowana na nokaut, nie przeczuwa jednak kto zostanie znokautowany. Na ringu staje Piłat (W.) i Jóźkowiak, który sprawia wrażenie młodszego brata Piłata.

Wynik spotkania jest sensacyjny. Piłat nie licząc się zupełnie z groźnemi swingami Jóźkowiaka nadstawia mu bardzo ładnie szczękę i w rezultacie dostaje po niej z lewej i prawej tak, że kilka razy chodzi na deski. Zupełnie nieprzytomny staje na 15 sek. przed końcem rundy, jednak sędzia ringowy przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo Jóźkowiaka przez techn. nokaut w I rundzie. Entuzjazm na sali niebywały. Owacjom na rzecz Jóźkowiaka nie było końca. Wynik zawodów towarzyskich brzmi temsamem 9:5 dla Warty.

W ringu sędziował p. Pasturczak z Warszawy. Na punkty pp. Sławicki z Warszawy i Wiener ze Śląska. Sala teatru Zdrojowego w której odbywały się zawody była wypełniona po brzegi.

Cuiavia zawiadomiła Makabi, że rewanżowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski organizuje dnia 24 b. m. w Inowrocławiu. Tem samem zawodnicy Makabi, którzy mieli walczyć tego samego dnia przeciwko Berlinowi nie będą mogli wystąpić.

Chmielewski i Taborek przyjęli zaproszenie Sokoła poznańskiego na udział w międzynarodowym meetingu z udziałem pięściarzy niemieckich, czeskich i austrjackich. (L.)

P. Z. B. ukarał grzywną złotych stu za wycofanie się z drużynowych mistrzostw Polski I. K. P. i postanowił uwzględnić ewentualność roszczenia pretensyi przez pokrzywdzone kluby, a więc: Wartę i Makkabi. O decyzji tej został w sobotę zawiadomiony klub łódzki. Wobec deklaracji I.K.P., że chętnie udzieli rewanżu obu klubom, jak tylko zmontuje drużynę, przypuszczać należy, że sprawa ta da się uzgodnić polubownie.

Czesi nie rezygnują...

BRNO, w lutym.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwali Czesi wyniku międzypaństwowego meczu pięściarskiego Węgry — Polska. Od wyniku tego bowiem, w wielkiej mierze zależały nadzieje Czechosłowacji na najbliższą przyszłość w „Mitropacupie".

Wieści nadeszłe z Poznania, poniekąd uspokoiły Czechów: Polacy, którzy na własnym gruncie nie mogą pokonać Węgrów w większym stosunku jak 9:7, nie są znów tak bardzo groźni i „u nas" mogą przegrać. Taka opinja przeważała na tutejszym terenie, opierając się na identycznem zwycięstwie Czechów nad Węgrami w Brnie.

Z uczuciem więc ulgi przyjęła opinja wiadomości, że niedawno odbyte Walne Zgromadzenie Cs. U. B. A. postanowiło nie wycofać reprezentacji z konkurencji walk o puhar środkowo-europejski, już teraz, ale dopiero po ukończeniu tegorocznej kadencji. Tak więc oba mecze Czechosłowacja — Polska odbędą się w najbliższej przyszłości.

W tem miejscu zrobić trzeba małą dygresję w stronę wspomnianego powyżej Walnego Zgromadzenia Cs. U. B. A. Było to jubileuszowe zgromadzenie — 10-te z rzędu, a przyniosło wielką sensację w postaci rezygnacji z dalszego udziału w pracach zarządu p. Luby Janatki, dotychczasowego kapitana związkowego tej instytucji.

Oficjalnym motywem rezygnacji była niemożliwość porozumienia się z innymi członkami zarządu, którym bliższa była polityka klubowa, aniżeli praca dla dobra boksu czechosłowackiego.

Dlatego też p. Luba Janatka podziękował i już nazajutrz skierował swe kroki oficjalnie do szeregów działaczy zawodowych, z którymi w charakterze gościa, od dość dawna już pracował.

Ale wróćmy do meczu Czechów z Polską. Spotkanie to (na własnym terenie) spodziewają się Czesi wygrać i dlatego też przyjmą najprawdopodobniej ofertę P. Z. B., aby najbliższe spotkanie odbyło się na terenie tutejszym, a dopiero rewanż w Polsce.

Atut własnego terenu skłania Czechów do przyjęcia tej oferty i urządzenia meczu w Brnie. Tylko bowiem stolica Moraw podjąćby się jeszcze mogła zarganizowania poważniejszej imprezy amatorskiej, bo w Pradze taki mecz skazany byłby zgóry na deficyt.

Pertraktacje pomiędzy praską centralą Cs. U. B. A., a Morawską Zupą, są już prowadzone, ale natrafiają na pewne trudności, bowiem Brneńczycy są związani kontraktem z Łodzią i chcą właśnie w maju sprowadzić reprezentację Łodzi do siebie na rewanż. Zdaje się jednak, że sprawa uda się w najbliższych dniach pogodzić i załatwić.

A jak przedstawiają się szanse Czechów?

Właściwie nie inaczej, niż podczas ostatniego spotkania w Warszawie, z tą tylko różnicą, że na własnym terenie, przy własnej publiczności, gotowi oni jeszcze zarobić jakiś punkt. Oczywiście. o ile polska reprezentacja nie przyjedzie w składzie podobnym do składu poznańskiego na mecz z Węgrami.

Z nowych zawodników, jakich Warszawa jeszcze nie widziała ani w reprezentacji Czechosłowacji ani w reprezentacji Brna, mogą Czesi wystawić tylko jednego a najwyżej dwu.

Jednym z nich mógłby być Kral w wadze lekkiej, ale nie przypuszczamy, aby mógł on być groźny dla Sipińskiego, a w ciężkiej, jeśli nie wystąpi Durdis, to nowa nadzieja Kuss. Młody ten Słowak niedawno spotkał się z Kopeczkiem, z którym wygrał jak chciał.

Władze P.Z.P.N.

Wybory do władz P. Z. P. N. dały wynik następujący: prezes — gen. Bończa-Uzdowski, wicepr. — dr. Michałowicz, wicem. Jaroszyński, Przeworski, kpt. Kuniczak (P. K. S.), sekr. — inż. Merliński i kpt. Gawroński, skarb. — mjr. Świątek i Fickowski, sprawy zagr. — płk. Glabisz i Mallow, wyszkolenie — Kuchar, kpt. zw. — Kałuża, kronikarz — mjr. Loth, wydz. gier — Krug, Smid, Krawczyk, Mosiński, Lustgarten, dyscypliny — Krasowski, Pichelski, kpt. Kacinkiewicz, inż. Sosnowski, mec. Hamburger.

Wywiad udzielony przez płk. Rudolfa „Dobremu Wieczorowi" przed walnem zebraniem był przedmiotem zainteresowania przed posiedzeniem, jak i w czasie obrad.

Zarówno ustępujący zarząd jak i delegaci uważali, że podobny sposób krytyki jest niewskazany i że do tego celu istnieje raczej droga służbowa.

P. Statter oświadczył wręcz, że on pożyczki nie otrzymał, a mimo to będzie głosował za wnioskiem zaufania dla zarządu i że chyba żadnego OZPN nie można kupić pożyczką.

Żetony i dyplomy za zasługi otrzymali na walnem zebraniu pp. Adamczyk (Stanisławów), płk. Wenda (Wilno), Wieczorkiewicz (Jarosław), Gertyński (Rypin), Wnęk (Kraków), Machowicz (Warszawa), Pustelnik (Włocławek), Stuermer (Poznań), Misiński (Warszawa).

Do prokuratora i oskarżonego porównał gen. Uzdowski delegatów i zarząd. Siebie nazwał recydywistą, który poraz siódmy zasiada na ławie oskarżonych.

Doskonale udał się dr. Wojakowskiemu dowcip w czasie przemówienia p. Kałuży. Gdy ten mówił o swem zmęczeniu pracą na obozie treningowym, gdzie musiał sam być kucharzem i że potem przyjechał do Lwowa chory, dr. Wojakowski zawołał: No, jak pan sam gotował, to nic dziwnego!

Lajos Czeisler, węgierski trener piłkarski ŁKS-u przybył w piątek z Budapesztu, oczekiwany na dworcu przez liczne grono przyjaciół. (L.)

Konkurs skoków F.I.S.

dokończenie artykułu ze str. 1-ej

dokończenie artykułu ze str. 1-ej

Z Niemców Stoll skakał długo, jednak leciał w powietrzu niemal bez przerwy w postaci kucznej. Hasselberger zupełnie się załamał. leżał przy 51.5 i 52. Dobry był Meinl, ale bardzo prymitywny stylowo. Dietl zawiódł.

Austrjak Mariacher miał aż 58.5, na turalnie z upadkiem. Dobry był jego rodak Achenwald, Gelleitner 54 i 47.5. Höll po dobrym początku 53,5 leżał przy 53 metrach. Dellekart miał 49 i 49.5, Krallinger leżał przy 49 m.

Naogół Austrjacy skakali długo, ale źle stylowo. Były to skoki zjazdowców — aby ustać, a nie urodzonych skoczków.

Ze Swajcarów skakał tylko Badrutt 48 i 53.5. Takie sobie skoki dla publiczności hotelówek — brzydkie, ale zato dalekie.

Z Czechów HDW skakało znacznie lepiej, niż Svaz. Steimmüller 49.5 i 53.5, Lahr 54.5 i 46. Kraus leżał przy 49 m. Najlepszy skoczek Svazu, Vrana leżał przy 51.5, a 49,5 ustał. Lukesch miał 49 i 50.5. Skrtek 50 i 46. Barton bardzo poprawnie 48 i 51,5, Simunek ciężko 45.5 i 46.

Wszyscy ci zawodnicy nie mieli klasy ani w odbiciu, ani w locie, ani w lądowaniu. Upadków było naogół mniej, zwłaszcza „klasa" nie padała wcale, co też najlepiej mówi o wyniku Marusarza.

Kolegjum sędziów w składzie Norweg Hansen, Szwajcar dr. Martin i jeden Czech dr. Moser nie zdało znowu egzaminu. Skrzywdziło więc dotkliwie Marusarza, zabierając mu trzecie miejsce i Bronisława Czecha, zabierając mu 9-te miejsce.

Winien jest temu PZN. Polska bowiem miała zarezerwowane miejsce w kolegjum sędziów, ale PZN nie przysłał nikogo na to miejsce. Byli liczni delegaci, ale żadnego sędziego. Gdyby był polski sędzia i dał Marusarzowi o pół punkta lepszą notę, Marusarz byłby trzeci.

Lista zwycięzców jest następująca: 1) Birger Ruud n. 231.7. skoki 58 i 57.5 2) A. Andersen 2,9 — 59.5 55.5. 3) Alf Andersen 225.9 — 59.5. 52. 4) Stanisław Marusarz 225.4 — 59 57 (różnica w nocie tylko 0.5 punkta. Ta czwórka, jak widać z not była extraklasą. 5) Gundersen tylko 220.6 — 55. 56. 6) Johansen (Szwecja) 221 — 55.5. 52. 7) Viken (Szwecja) 216.2 — 53. 55.5. 8) Meinl (Niemcy) 215.8 — 55. 52.5. 9) Hoffsbakken 215.1 — 50.5 54. 10) Aschenwald (Austria) 213.9 — 54. 52.5. 11) Bronisław Czech 213.4 — 51.5. 55.5. 12) Steinmüller (Czechosłowacja) 212.4 — 49.5. 55.5. 13) Sörensen 211.6 — 57.5, 47. 14) Stoll (Niemcy) 210.3— 56.5. 51. 15) Valonen 208 — 54.5. 49. 16) Barton 207.9 — 48. 51.5. 17) Galleitner 207.9 — 54, 47.5. 18) Vinjarengen 206.1 — 53.5. 50. 19) Lukesch— 49. 50.5. 20) Badrutt 204.4 — 48. 45.5. 21) Marusarz Andrzej 203.7 — 49. 51. 23) Dietl (Niemcy) 203 — 53.5. 45.5. 27) Kolesar 192,4 — 46.45.5, 48) Łuszczek 145.4 — 53 z upadkiem — 50.

Notabene Marusarzowi w pierwszym skoku pękła narta, tak że w drugim startował na zlepionej ad hoc, bo druga para była o 25 kilometrów w Łomnicy.

Bask jeszcze zwycięża

PARYŻ, 11. 2. A jednak jeszcze Borotra się nie skończył. Dowiódł tego wczoraj, zdobywając po raz dziesiąty tytuł mistrza Francji na krytych kortach.

Jeszcze tydzień temu myśleliśmy, że Bask będzie się musiał wycofać z turnieju, gdyż padł on ofiarą panującej w Paryżu grypy. Borotra przemógł jednak chorobę i po dniu słabości stanął znów na placu, kontynuując zwycięski pochód przez eliminację, dochodząc „bez zająknięcia się" do finału.

I tak, jak kilka tygodni temu w turnieju „Wszystkich Świętych", Borotra nie pozwolił wczoraj „niemiecko - angielskiemu Polakowi" Prennowi na zdobycie zaszczytnego tytułu.

Trzysetowe zwycięstwo Francuza tembardziej zdziwiło i uradowało wszystkich, że w meczu z Ellmerem Prenn wykazał bardzo wysoką formę. „Latający Bask" nadał spotkaniu odrazu kolosalne tempo, nie pozwalające ani przez chwilę na dojście przeciwnikowi do głosu. Już od dobrych kilku lat nie widzieliśmy go grającego tak dobrze. Była to gra z minionych już czasów „muszkieterów".

Natomiast „młodzi" nie wykazali nadzwyczajnej klasy. Najlepiej spisał się z nich Bernard, najgorzej Merlin. Bernard kroczył wielkiemi krokami do tytułu, potknął się jednak w półfinale o Ellmera, który pomścił porażkę, zadaną mu przez Francuza przed paru tygodniami w St. Moritz.

Bernard padł ofiarą zmęczenia, spowodowanego zbyt częstym udziałem w różnych zimowych turniejach. Merlin odpadł już w rozgrywkach eliminacyjnych, przegrywając łatwo z graczem drugiej serji Bacquart. Dowiódł on w ten sposób, że Francja nie ma co na niego liczyć w „Puharze Davisa".

Nie było niestety to konsekwencją chwilowego załamania, czy braku formy, ale poprostu konsekwencją hulaszczego życia i zaniedbywania treningów. Z reszty „nadziei" najlepszą formę wykazali Destreman, Jamain, Bocquart i Pelizza, zwycięzca „Puharu młodych".

Oto lista zimowych mistrzów Francji: Borotra i Payot w grach pojedyńczych, Borotra - Bernard i Adamoff — Adamson w grach podwójnych, wreszcie Bernard — Payot w grze mieszanej.

Jan Gryżewski

P. Baillet-Latour, prezes Międz. Komitetu Olimpijskiego bawi obecnie w Garmisch i zwiedza dokładnie miejsca przyszłej Olimpjady zimowej. P. Latour złoży sprawozdanie ze swej inspekcji na zebraniu komitetu w Oslo, w końcu lutego.

Cały świat na drucie telefonicznym

PARYŻ, 17.2. — Tel. wł. — Dziś przyjechał do Cherbourga z Ameryki Steve Hamas, który w dniu 10 marca zmierzyć się ma na ringu w Hambrugu z Maksem Schmelingiem.

LONDYN, 17.2. — Jak donosi P. A. T. z Clevelandu, amerykański związek lekkoatletyczny zawiesił St. Walasiewiczównę na przeciąg 30 dni, za naruszenie zasady, że amatorzy nie mogą startować razem z zawodowcami.

O jaki start chodzi w danym wypadku — nie wiemy, gdyż Walasiewiczówna od powrotu z Japonji nie biegała wogóle.

OSLO, 17. 2. Tel. wł. W obecności rodziny królewskiej rozpoczęły się wczoraj mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie, wobec 10.000 osób. Lód był doskonały: twardy i szybki. Obsada pierwszorzędna, bowiem wśród 20 zawodników znalazło się aż czterech byłych mistrzów świata: Staksrud, Engnenstengen, Ballangrund i Thunberg, startujący zresztą po raz ostatni jako amator, bowiem po mistrzostwach wyjeżdża do Japonji w roli nauczyciela sportowego. Obrońca tytułu mistrzowskiego, Norweg Bernt Evensen w zawodach udziału nie bierze, bowiem przed kilku dniami przeszedł do organizacji robotniczej. Godnym uwagi jest też udział Niemców; występują oni w mistrzostwach po raz pierwszy po 10-letniej przerwie. Wyniki zawodów sobotnich:

500 m.: 1) Haraldsen 43.6, 3) Engnenstengen 43.7, 3) Staksrud 43.9, 4) Thunberg (Finl.) 44.3, 5) Vasenius (Finl.) 54.3

5000 m.: 1) Staksrud 8:30, 2) Ballangrud 8:34.6, 3) Mathisen 8:40, 4) Engnenstengen 8:44.6, 5) Vasenius (8:49).

W drugim dniu zjawiło się 20.000 widzów. Lód był nieco gorszy.

1.500 m.: 1) Ballangrud 2:23.4, 2) Haraldsen 2:24, 3) Staksrud 2:24.3, 4) Thunberg (Finl.) 2:24.4, 5) Engnenstengen 2:24.9, 6) O. Krog 2:25.9.

10.000 m.: 1) Staksrud 17:48.5, 2) Langedijk (Hol.) 17:56.3, 3) Mathisen 17:57.6, 4) Ballangrud 17:59.2, 5) Stiep (Austrja) 18:14.3, 6) Vasenius (Finl.) 18:15.

Mistrzostwo świata zdobył więc ostatecznie Norweg Staksrud 196.425 p., przed rodakami Ballangrudem 198.62 i Engnenstengenem 199.305.

Wyniki mistrza Polski Kalbarczyka w pierwszym dniu zawodów były następujące: 500 mtr. — 49 sek., 5000 mtr.— 8:59,2 (czas lepszy od rekordu Polski o 7 sekund).

W drugim dniu Kalbarczyk na 1500 mtr. był 17-ty w czasie 2:32,7, a na 10,000 mtr. dziewiąty w 18:24.3, przyczem pobił tegorocznego mistrza świata Vazulka, Heraldsena i innych. Wynik Kalbarczyka na 10 klm. jest nowym rekordem Polski (poprzedni należał do Dobrzyńskiego 19:04).

BUDAPESZT, 17. 2. Tel. wł. W mistrzostwach świata w jeździe figurowej Schäfer i para Rotter — Szollas zdołali obronić swe tytuły. W dniu dzisiejszym lód był dość miękki.

W mistrzostwach panów godnem uwagi jest drugie miejsce Anglika Dunna, przed węgierskim „królem piruetów" Pataky. W jeździe pań poza konkursem Szwedka Viviana Hulten zajęła pierwsze miejsce przed wiedenką Landbeck.

Dalsze wyniki par: 2) rodzeństwo Pausin (Austrja) 10.36 pkt., 3) Gallo—Dillinger (Węgry) 10.18, 4) rodzeństwo Szekrenyessy (Węgry) 9.60, 5) Bilorówna — Kowalski (9.60 pkt.) Druga para polska Chachlewska — Theuer znalazła się na 8-mem miejscu z punktacją 8.46. Theuer upadł podczas popisów.

W mistrzostwach junjorów pań pierwsze miejsce zajęła Stenuf (Austrja) 180.2 pkt., 2) Botonde (Węgry) 170.6. Polska zawodniczka z Katowic, Erna Scheibertówna zajęła 11-te miejsce, mając 142.82 pkt.

W mistrzostwach junjorów panów zwyciężył Alward (Węgry) 171.88, 2) Barcza Ritter (Węgry) 169.98 pkt. — Polak Grobert znalazł się na 4-em miejscu, mając 152,68 pkt.

ANTWERPJA, 17. 2. Tel. wł. Triumfatorzy 6-dniówki belgijskiej Charlier i Dennef uzyskali na 80 km. czas 1:39.43,1 W biegu z dwu startów Pijnenburg pokonał Archambeau.

PARYŻ, 17.2 Tel. wł. — Niepokonani Winnipeg - Monarchs rozegrali w paryskim pałacu sportowym mecz z drużyną, złożoną z bawiących we Francji Kanadyjczyków i zdołali uzyskać zaledwie remis 5:5 (0:0, 3:0, 2:5). Jeszcze na początku trzeciej tercji Winnipeg-Monarchs prowadzili 3:0.

PARYŻ, 17. 2. Tel. wł. Wyścigi o tytuł mistrza zimowego steyerów wygrał Lacquehay, uzyskując kilka rund przewagi. Wyścig z dwu startów wygrał Lemoin, bijąc Manera.

BARCELONA, 17. 2. Tel. wł. Na tutejszej arenie, gdzie zazwyczaj odbywają się walki byków, przed 30.000 widzów stanęli naprzeciw siebie w rewanżowem spotkaniu Fredy Miller (Ameryka) i Jose Gironez, aby walczyć o mistrzostwo w wadze piórkowej. — Miller w pierwszej rundzie, celnym ciosem w podbródek, posłał Hiszpana na deski do 10-ciu.

LONDYN, 17.2. — Tel. wł. — W szóstej rundzie puharu Anglji rozegranych zostało wczoraj 7 meczów na 8 wyznaczonych. Warunki atmosferyczne były wręcz fatalne, niektóre zawody rozegrano dosłownie w jeziorach i bajorach. Mecz Blackburn Rovers — Birmingham został z powodu deszczu odwołany, pozostałe dały następujące wyniki: Westbromwich Albion—Stock-City 5:0, Arsenal — Reading 1:0, Sheffield Wednesday — Norwich City 1:0. Everton — Derby County 3:1, Bristol City — Preston Northend 0:0, Nottingham Forest — Burnley 0:0, Tottenham Hotspur — Bolton Wanderers 1:1. Mecze remisowe powtórzone będą w ciągu nadchodzącego tygodnia.

GARMISCH, 17.2. — Tel. wł. — Mistrzem Niemiec w hokeju został F. C. Riessersee, zwyciężając Füssen 2:1. W pierwszej tercji prowadził Füssen, przez drugą zdawało się, że zdoła utrzymać zwycięstwo, w ostatniej tercji Riessersee nietylko wyrównał, ale i zdobył punkt zapewniający mistrzostwo.

LONDYN, 17.2. — W półfinale hokejowym o puhar Europy paryska drużyna Francais Volants pokonała angielski zespół Wembley Lions 5:3.

Lekkoatleci angielscy i fińscy startowali w Wellington (N. Zelandja) uzyskując świetne wyniki. Sippala (F.) oszczepem rzucił 64.72 m., Craske (A.) przebiegł milę ang. w 4 m. 24 sek.

Mattila zdobył mistrzostwo Finlandii w kombinacji narciarskiej z notą 438.20, 2) Ilvonen, 3) Nikunen. Skoki wygrał Valonen przed Soininenem.

27 niemieckich narciarzy weźmie udział w Holmenkollen. Nie ulega wątpliwości, że będą oni głównymi obrońcami honoru Europy Środkowej.

Norweg Knut Kobberstadt wygrał konkurs skoków w Pontresinie, przed Szwajcarem Kaufmannem.

Streatham pokonał Stade Francais 5:1 w Londynie, kwalifikując się do finałów hokejowego puharu Europy z Wembley Lions, Richmond Hawsk i Francais Volants.

BERLIN, 15.II. — Jednocześnie ze spotkaniem bokserskiem Warszawa — Berlin sfinalizował Komitet Imprez Sportowych w Berlinie dwie inne imprezy. Na 23 i 24 lutego wyjeżdża do Poznania reprezentacja hokejowa Berlina. W kombinowanym zespole nie uwzględnieni będą przypuszczalnie starsi gracze berlińscy. Możliwe, że drugi mecz zagrają berlińczycy w Toruniu. P.O.Z.H.L. zapewnił sobie prawo odwołania imprezy w razie odwilży w ostatniej chwili.

Warta akceptowała ofertę przyjazdu do Polski na Wielkanoc piłkarskiego zespołu B.S.V. 92. Berlińczycy rozegrają jeden mecz w Poznaniu. drugi w Łodzi, lub Warszawie. B.S.V. jest w tej chwili najlepszym zespołem i najpoważniejszym kandydatem na mistrza Berlina. Ostatniej niedzieli zwyciężył Minerwę 5:2.

Hokej i boks we Lwowie

LWÓW, 17.2. — Tel. wł. — Rozgrywki o mistrzostwo hokejowe Lwowa zbliżają się w szybkiem tempie do końca. W obecnej chwili toczy się walka o pierwsze miejsce między Lechją a Czarnymi z tem, że Lechja ukończywszy wszystkie gry ma 8 p., Czarni znajdują się wprawdzie obecnie na 3 miejscu z 4 p., mają jednak jeszcze przed sobą dwa spotkania, które powinni wygrać.

Wczoraj i przedwczoraj rozegrała Pogoń dwa spotkania. W pierwszem pokonała Ukrainę 2:0 (0:0, 0:0, 0:2). Pogoń wystąpiła bez Hemerlinga i Schabińskiego. Gra toczyła się na b. ciężkim terenie z powodu silnego opadu śnieżnego. W trzeciej tercji, po uporządkowaniu boiska, Pogoń wzięła silne tempo i zdobyła dwie bramki przez Krasuskiego.

W sobotę Pogoń pokonała tarnopolskie Kresy 3:0 (2:0, 1:0, 0:0). Zwycięzcy wystąpili bez Hemerlinga. Mecz stał na dobrym poziomie. W pierwszej tercji oba ataki dobrze kombinowały, to też w okresie tym padły dwie bramki ze strzału Korzeniowsskiego.

W drugiej tercji Korzeniowski zaczął grać egoistycznie, psując przez to wiele dobrych sytuacyj. Trzecią bramkę zdobył Zimmer. W Kresach słabo grał Zborowski na bramce.

LWÓW, 17.2. — Tel. wł. — W sobotę odbyło się we Lwowie spotkanie bokserskie pomiędzy Wisłą z Krakowa a Lechją, zakończone wynikiem remisowym 7:7. Walkę stoczono w 7 wagach. Mecz stał wprawdzie na niskim poziomie, jednak miał b. ciekawy przebieg.

Wisła lepsza była kondycyjnie, natomiast Lechja górowała nad krakowianami techniką.

W wadze muszej Juszczyk (W) wygrywa w. o. z powodu nadwagi Olberta. W walce towarzyskiej Juszczyk wygrywa zasłużenie na punkty.

W w. koguciej Sidelnikow (L) wygrywa w. o. z powodu nadwagi Stępniaka. W w. piórkowej lepszy technicznie Holowacz (L) wygrywa na punkty z bardziej agresywnym Machem.

W. lekka: Moszkowski (W) wygrywa na punkty z Łysym. W. półśrednia: Mieczysławski (W) wygrywa na punkty ze słabym kondycyjnie Kaczmarem, którego tylko gong uratował przed k. o.

W. średnia: Michniewicz (L) wygrywa na punkty ze Żbikiem. Ładna walka, przebieg naogół równy, remis odpowiadałby bardziej.

W. półciężka: Przybylski (L) remisuje z Karolem. Przybylski w pierwszej rundzie leżał do 9-ciu, przyszedł jednak do siebie i wyrównał stratę punktów.

CZERNIOWCE, 17.2. — W sobotę i niedzielę odbyły się w miejscowości Dorna Vatra międzynarodowe zawody narciarskie. W biegu drużynowym na 20 klm. zwyciężyła drużyna polska w składzie: Rajski, Westfalewicz, Fajkosz, Lankosz w czasie 1 godzina 40 min. 10 sek., 2) Związek Bukowina 1 godz. 53 min. 28 sek., 3) Rumuńska drużyna wojskowa.

W biegu zjazdowym 800 metrów zwyciężyli zarówno drużynowo, jak i indywidualnie Polacy: 1) Tokarz 3 m. 18,5 sek., 2) Rajski 3 m. 17 sek., 3) Fajkosz 3 m. 20 sek., Lankosz 3 m. 25. Pierwszy zawodnik rumuński miał czas 3 min. 45.

W slalomie drużynowym również zwyciężyła drużyna polska. Na pierwszem miejscu Tokarz 2 m. 8 sek. 2) Rajski 2 m. 36.5, 3) Uznański 2 m. 44.

W niedzielę rozegrano konkurs skoków. Zwycięstwo odnieśli znów narciarze polscy zajmując pierwsze trzy miejsca: 1) Rajski 2) Lankosz, 3) Tokarz. Wyniki słabe, około 24 m., ze względu na odwilż i deszcz.

W Warszawie

Dalszy ciąg turnieju gier sportowych Ośrodka warszawskiego przyniósł następujące wyniki:

Siatkówka kobieca kl. B: Polonia II — Skra 2:0, ŻASS II — AZS II 2:1.

Siatkówka męska kl. B: ŻASS — SGGW 2:1, Szkoła Sanitarna — Giżycki II 2:1, Makabi — Giżycki I 2:0, Legja II — Warszawianka II 2:1, Skra — Żolibórz 2:0, CWS — Zielonka 2:1, ŻASS — Skra 2:0, Szkoła Sanitarna — Iskra 2:0, Legja II — CWS 2:1, Makabi — KPW Orzeł II 2:1. Szkoła Sanitarna — ŻASS 2:1, Makabi — Legja 2:1. Finał: Szkoła Sanitarna — Makabi 2:1.

Koszykówka kobieca kl. B: finał: Skra — Polonia II 7:5 (3:1).

Koszykówka męska kl. B: Orkan — ŻASS 11:10, KPW Orzeł — Nurt 8:7, Giżycki — Warszawianka III 14:5, Polonia II — ŻASS II 2:0 w. o., Warszawianka II — Strzelec II (Pruszków) 17:6, Jutrznia — KPW Pruszków 10:4, KPW Orzeł — Orkan 4:3, Polonia II—Warszawianka II 13:10, Giżycki—KPW Orzeł 16:8, Polonia II — Jutrznia 16:4. finał: Polonia II — Giżycki 27:25 (17:13).

Pozatem rozpoczęły się gry A klasy, które dały następujące wyniki:

Siatkówka męska: AZS — Polonia 2:0, Polonia — Warszawianka 2:1.

Siatkówka kobieca: ŻASS — KPW Orzeł 2:1.

Koszykówka męska: Skra — Strzelec (Pruszków) 25:20 (9:15). YMCA — Strzelec (Śródmieście) 36:5 (18:3). Warszawianka — Makabi 22:19 (14:9).

Koszykówka kobieca: Polonia — Warszawianka 32:3 (14:2). AZS — Makabi 2:0 w. o.

Mecz ping-pongowy Warszawa — Kraków zakończył się zasłużonem zwycięstwem stolicy w stosunku 5:3.

Mecz bokserski Skra — Orkan rozegrany w Warszawie zakończył się zwycięstwem Skry w stosunku 8:6. Dobrą formę u zwycięzców wykazali Pankiewicz i Bufi.

Mecz bokserski Fort Bema — Hakoah (Łódź), zakończony zwycięstwem gospodarzy 9:5, nie stał na wysokim poziomie. Spodziewaliśmy się lepszego boksu zarówno po gospodarzach jak i po gościach. Ci ostatni wystąpili bez swego asa Fagota, którego zastąpił młodziutki i bardzo słaby Zysman.

Reszta zawodników łódzkich od czasu ich ostatniego występu w Warszawie w meczu z Gwiazdą żadnych postępów nie zrobiła.

To samo powiedzieć można o pięściarzach Fortu Bema. I tu widać, że praca wyszkoleniowa szwankuje. Zadowolili jedynie Lafery i Kostrzewa, reszta „gwiazd" bez wyrazu.

Przed meczem Berlin -- Warszawa

Stolica Rzeszy wysyła do nas swój najlepszy garnitur bokserów

Berlin, w lutym.

Berliński okręgowy związek pięściarski od ostatniego naszego meldunku zdążył już dwa razy zmienić skład reprezentacji na mecz z Warszawą. Pierwszej zmiany nie podawaliśmy, gdyż było pewne, że nie jest ona ostatnia. Obecnie skład Berlina ma wygląd bardziej realny i jest podobno ostateczny.

Oto nazwiska pięściarzy przewidzianych na niedzielny mecz z Warszawą: Krüger (Reichsbahn), Weinhold (Oberspree), Röckler (Westen), Vietzke (Allianz), Mietschke (Polizei), Schellin (Hermes), Kyfuss, Holz (Post). W stosunku do pierwotnie wystawionego składu nastąpiła zmiana na 3-ch pozycjach: wzmocniono wagę półśrednią i ciężką, a osłabiono piórkową. Arenz walczyć nie może ze względu na kontuzje, a forma Mietschkego i Holza była w ostatnim tygodniu bardziej zadawalająca, niż Lütkego i Knorra.

Osłabienie Berlina w wadze piórkowej może Warszawie przynieść korzyść punktową. Röckler jest bardzo rutynowanym zawodnikiem, szybkim i zwrotnym technikiem, ale siłą rzeczy jest dla reprezentanta Warszawy daleko mniej groźny, niż Arenz, nad którym z Polaków górować może tylko Kajnar.

Dwaj inni nowowstawieni reprezentanci Berlina posiadają dobrze znane w Polsce nazwiska. Mietschke walczył niedawno w Berlinie na turnieju Polizei - Sport- Vereinu i dostał cięgi od Chmielewskiego. Jest on dwukrotnym mistrzem policyjnym Anglji (po raz drugi zdobył tytuł kilka dni temu), obecnym mistrzem Berlina i triumfatorem nad zeszłorocznym mistrzem Rzeszy Franzem przez nokaut.

Mietschke po fatalnej porażce z Berensmeierem zatracił się zupełnie; pozostał coprawda niebezpiecznym fighterem, ale „zdziczał" i walczy obecnie chaotycznie. Chmielewski, jako „półwelter", dał sobie z nim bez trudu radę. Ale Seweryniakowi zalecamy dużo zimnej krwi wobec tego nieobliczalnego przeciwnika.

Holz jedzie do Polski po raz drugi. Zremisował on przed czterema laty na meczach w Łodzi i Warszawie jako reprezentant Berlina w wadze półciężkiej z Wurmem i Mizerskim. Na ostatnim meczu z Poznaniem wypunktował Holz wysoko Karpińskiego, a już niemal za bohaterstwo uważają tu jego zwycięstwo nad Wocką. Holz nie jest zbyt wytrzymały, za to szybki i dokładny w ciosie, czemu zawdzięcza zwycięstwa nad Wegnerem, Knorrem, mistrzem Niemiec Eckstelnem (k.o. w 1 rundzie!) i dwukrotnie nad Ramkiem. Jest on wicemistrzem Niemiec sprzed 2 lat i zeszłorocznym mistrzem stolicy.

Stary reprezentant Weinhold, prawdziwy sportowiec o zawsze mile uśmiechniętej twarzy, jest chyba najlepszym znajomym polskich pięściarzy. Niedawno jeszcze podziwialiśmy go w wadze muszej, gdzie 18-cie razy walczył dla swego miasta i reprezentował Rzeszę w Irlandji i na mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Z Polakami walczył Weinhold już 5 razy. Przed czterema laty zremisował z Brzęczkiem i Pasturczakiem, na obu meczach Berlin — Poznań wypunktował Sobkowiaka i Rogalskiego, a ostatnio uległ (niezbyt słusznie) Wirskiemu w Poznaniu.

Również Schellin i Vietzke walczyli już z Polakami. Schellin jest bardzo młodym pięściarzem, o szybkim refleksie i ciężkim ciosie. Na rewanżowym meczu Berlin — Warszawa podarowano mu niezasłużenie remis z Majchrzyckim, który jednak w trzeciej rundzie poczuł wagę ołowiu w pięściach Niemca.

Vietzke z wagi lekkiej walczył w grudniu w Poznaniu z Sipińskim, ulegając mu nieznacznie na punkty. Jest to również młody zawodnik, który wsławił się niedawno zwycięstwem w eliminacjach przedolimpijskich dla pięściarzy Berlina i kolejnemi trzema nokautami w tej konkurencji.

Kyfuss, nie brany pod uwagę spowodu kontuzji, miał być zastąpiony przez Jaskulskiego, ale w ostatniej chwili oświadczył, że jego rozbite pięści wydobrzały na tyle, że może śmiało stanąć w ringu warszawskim. Będzie to jego pierwszy występ w barwach Berlina, do którego zastępca Pürscha i ex-mistrz Niemiec niedawno się przesiedlił.

O najlżejszym reprezentancie Berlina, Krügerze, pisaliśmy już, że stanowi on zło konieczne.

Jak widzimy, większość reprezentantów Berlina, to element bardzo młody, typowe „forsowane nadzieje". Weinhold, Vietzke i Schellin należą do Olympiakernmannschaft niemieckiej, są więc nadziejami na olimpjadę. Już z tego względu walki ich z pięściarzami warszawskimi są bardzo zajmujące.

Oryginalnie rozwiązana została sprawa sędziowska niedzielnego meczu. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wszystkie ostatnie polsko-niemieckie imprezy bokserskie nie przyniosły chwały sędziom punktowym. Ani Poznań — Berlin, ani Polska — Niemcy w Essen, ani gościna Oberspree w Poznaniu, czy policyjny turniej w Berlinie, nie przyniosły bezapelacyjnie sprawiedliwych rozstrzygnięć sędziowskich. Tę punktową wojnę czas jest — dla dobra dalszych stosunków — zakończyć.

Obecnie nadarza się sposobność pięknej rehabilitacji. Na życzenie Niemców obecny mecz Berlin — Warszawa punktować będzie jeden sędzia — Polak, delegowany przez P. Z. B. Jest to ciężkie i odpowiedzialne zadanie, ale daje zaszczytną okazję dowiedzenia polskiej lojalności sportowej.

Nie wątpimy, że P. Z. B. dokona trafnego wyboru, a publiczność warszawska potrafi się odpowiednio ustosunkować do wyjątkowej sytuacji punktującego arbitra.

H. Gilner.

Po przegranej w Poznaniu bokserzy węgierscy zwyciężyli 10:6 w Magdeburgu miejscowy zespół. Punkty zdobyli: Enekes, Lovas, Frigyes, Haranghi i Szigeti, a więc ci sami prawie co w Polsce.

Drugi mecz Węgrów w Niemczech przyniósł im tylko remis 8:8 w Erfurcie. Zwyciężyli: Enekes, Haranghi i Szigeti, zremisowali Frigyes i Lovas. W drużynie niemieckiej walczyło 3-ch braci Kaestnerów.

Herber — Baier, mistrzowska para Europy . została w ostatniej chwili dopiero zaproszona do Budapesztu na mistrz. świata, a szef sportu Rzeszy von Tschammer — odmówił zezwolenia, ze względów prestiżowych.

Sonia Henie nie broniła tytułu mistrzyni świata w Wiedniu, gdyż musiała startować w Oslo jako ozdoba... mistrzostw jazdy szybkiej.

Niedziela, telefonem z Kraju

KRAKÓW. 17.II. Wisła — Legia 9:0 (2:0). Pierwsze zawody piłkarskie w bież. sezonie rozegrała ligowa Wisła z miejscową Legią. W Wiśle brak było braci Kotlarczyków i Koźmina. Wyróżnił się atak oraz Szumilas w obronie. Grząski teren uniemożliwiał prowadzenie normalnej gry. Bramki zdobyli Artur 4, Łyko 2, Kopeć 2, Pazurek jedną. Sędziował p. Skowroński. Widzów mimo burzy 200 osób

Przeciwko zaliczeniu Metalu tarnowskiego do kl. A wniesiono protest, motywując go ustaloną liczbą A kl. klubów na 15, a z Metalem byłoby 16. PZPN. uwzględnił ten protest i Metal grać będzie w klasie B, natomiast Makabi pozostaje w kl. A.

Sprawa rezygnacji prezesa KOZPN p. gen. Monda żywo poruszyła opinję krakowską. Zarząd KOZPN wysłał do miejscowej prasy komunikaty stwierdzające stan faktyczny, podany ostatnio przez „Przegląd Sportowy".

Turniej siatkówki pań o puhar PZGS odbył się przy udziale Cracovii, YMCA, Sokoła i Olszy. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. YMCA — Sokół 2:0, Olsza — Sokół 2:0, Cracovia — Olsza 2:0, Cracovia — Sokół 2:1, YMCA — Olsza 2:0.

KRAKÓW, 17.2. — Tel. wł. — Mistrz Krakowa Wisła pokonała w meczu zapaśniczym drużynowego mistrza Śląska Sokół II z Katowic, mając 11 karnych punktów na 12 karnych punktów gości. Gospodarze przewyższali ślązaków zaciętością i ambicją. Na pierwsze miejsce wybił się mistrz Polski, Bajorek (W), pozatem dobrze wypadli Woźniak i Nigrin oraz Krysmalski i Burski z Sokoła.

Zwyciężyli: Golarczyk (S) Rydla, Woźniak (W) Folta, Palusiński (W) Wiewióra, Bajorek (W) Słupkę, Burski (S) Glończika, a Migrin (W) Urgasa. W ringu sędziował p. Gałuszka ze Śląska.

W siatkówce w decydującem spotkaniu YMCA pokonała Cracovię 2:0 (16:6, 15:2), zdobywając temsamem zasłużenie pierwsze miejsce przed Cracovią, Olszą i Sokołem. W zwycięskim zespole wyróżniła się Jasna i Rotówna.

WILNO, 17.2. — Tel. wł. — Maraton o mistrzostwo narciarskie okręgu zepsuła pogoda — potworna wichura, tak że dystans skrócono do 20 klm. Zwyciężył Wójcicki (WKP) 1:40, 2) Starkiewicz (AZS) 1:47, 3) Łabuś (Ognisko) 1:50:23, 4) Pimpicki (AZS) 1:55.

Mecz pięściarski Wilno — Białystok przyniósł zdecydowane zwycięstwo Wilnianom 10:4. Wyniki: Sandler (W) bije Góreckiego, Łukmin (W) — Lewina, Szczypiorek (W) remisuje z Maja, a Orlik (W) z Głodkiem. Kutzner (B) zwycięża Matiukowa. Juding (W) nokautuje Kretowicza, a Polakow (W) wygrywa z Antonowiczem.

W Krośnie i Mołodecznie odbyły się zawody narciarskie z udziałem 800-set zawodników

W Krośnie w klasie wojskowych 1) por. Więcławski 1:21:15, cywilnych — 1) Gubart 1:14:05: w Mołodecznie 1) por. Gniazdowski 52:22.

KATOWICE, 17.2. — Tel. wł.—Ruch IB — Ligocianka 3:0 (1:0). Bramki dla Ruchu Loebe dwie i Osiecki. Stadjon—Strzelec, Szarlej 1:1 (0:0). Bramkę dla Stadjonu strzelił Wolny, dla Strzelca samobójcza.

W Ustroniu odbył się bieg zjazdowy na 4 klm., różnica wzniesień 700 m. 1) Krzok (SN Centoria) 8:53, 2) Kostuch 8:59, 3) Neuman (SNTT Biała) 9:34. Mecz bokserski Strzelec, Szopienice—Naprzód, Lipiny 9:7.

Projektowany jubileusz Diany i mecz ligowy z Ruchem nie doszedł do skutku wskutek rozmokłego boiska.

Ruda — Śl. W meczu pięściarskim o mistrzostwo Śląska, Slavia pobiła na głowę Policyjny K. S. z Sosnowca 13:3. Mimo istnego wprost pogromu policjanci zaprezentowali się nieźle; Policyjny wniósł pozatem protest przeciw ważności meczu a to dlatego, że ważenie nastąpiło ze znacznem opóźnieniem. (hr...)

Siemianowice — Śl. W meczu hokejowym obu Śląsków, zwyciężyli znów Polacy, 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Mecz stał na wcale dobrym poziomie i był przeprowadzony w szybkim tempie. Polacy zdobyli prowadzenie ze strzału Wilimowskiego, podwyższenie wyniku przez Błażę, zaś Hilmann strzelił honorowy punkt dla swych barw.

Zawodom przyglądało się około 2000 osób. (hr...)

ŁÓDŹ, 17. 2. Jedyną imprezą dnia były szermiercze mistrzostwa OK IV w szpadzie i szabli. W grupie podoficerskiej tytuł mistrza OK IV zdobył starszy sierżant Rudnicki z 31 pp. poraz 9-ty z rzędu, będąc pierwszym w szabli i trzecim w szpadzie, przed ogniomistrzem Ślęzakiem z 7 pal (drugi w obu broniach) i sierżantem Urbańskim 28 pp., który był pierwszym szpadzistą. W grupie oficerskiej II klasy mistrzostwo zdobył por. Ostankowicz 31 psk — pierwszy w szpadzie i piąty w szabli — przed por. Wojtasiewiczem 25 pp. który był pierwszy w szabli, a daleko uplasowany w szpadzie. W grupie oficerskiej pierwszej klasy tytuł mistrza przypadł por. Mytkowiczowi 28 pp., który był pierwszy w szabli i drugi w szpadzie, przed por. Adamowiczem 18 pp. i startującym poza konkursem por. Ostankowiczem 31 ps. Spowodu choroby nie startował jeden z faworytów por. Spiechowicz. Sędzią głównym zawodów był mjr. Marszałek.

LUBLIN, 17.2. — Odbył się tu mecz bokserski między Policyjnym Klubem Sportowym a Strzelcem, zakończony wynikiem remisowym 7:7. Pod koniec meczu zawodnik Strzelca, Wójcicki, znieważył czynnie sekundanta Policyjnego Klubu Sportowego, dawnego członka Strzelca — Urbana. Awantura została zlikwidowana dopiero po pół godzinie.

Skład Warszawy na mecz z Berlinem wobec ubycia pięściarzy Makabi wyglądać będzie następująco: Czortek, Rotholc, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Doroba I, Garstecki.

Rotholc dzięki usilnym staraniom władz WOZB otrzymał obecnie stałą codzienną przepustkę i ma możność codziennie normalnie trenować.

Junjorzy Makabi pokonali w meczu bokserskim drużynę Prądu 12:4.

Ehrlich trzeci w Londynie

Dalszy ciag relacyj naszego najlepszego pingpongisty o mistrz. świata

Londyn, 13-go lutego 1935 r.

Zdobyliśmy trzecie miejsce w świecie ex aequo z Austrją. Zadecydował o tem mecz z Anglją, którą, jak już wiecie z pewnością z depesz, pobiliśmy po ciężkim boju w stosunku 5:4.

Napięcie meczów przed meczem, jak i podczas zażartej walki, było kolosalne. Anglicy po przegranej z Czechami w identycznym co my stosunku 4:5, zmobilizowali na mecz z nami swe najlepsze siły z Haydonem i Jonesem na czele. Mecz odbył się na centralnym stole przy udziale blisko trzech tysięcy widzów.

Było to, obok finału Węgry — Czechosłowacja, najciekawsze spotkanie turnieju mistrzowskiego i przyniosło, sądząc z dzisiejszej prasy i zgodnej opinji sportowej, dużo i dobrego rozgłosu polskiemu sportowi wogóle, a ping-pongowi w szczególe.

Trzecie miejsce klasyfikowane w świecie, jedyna nie hańbiąca zresztą porażka z Czechosłowacją 4:5, przy sześciu drużynowych zwycięstwach, to bilans chyba piękny.

Ja osobiście jestem jedynym dotąd zawodnikiem turnieju, który nie przegrał ani jednej partji (grając kilkadziesiąt!), czego nie może powiedzieć o sobie nawet mistrz świata Barna, przegrał bowiem nieoczekiwanie ze świetnym Łotyszem Fimbergiem.

Wyniki meczu z Anglją przedstawiają się następująco:

Ehrlich—Jones 2:12, 15:21, 21:13.
Löwenherz—Millar 21:17, 21:14.
Ehrlich—Millar 21.18, 23:21.
Ehrlich—Haydon 22:30, 21:15.
Haydon—Pohoryles 21:12, 21:13.
Jones—Pohoryles 15:21, 21:18, 21:19.
Millar—Pohoryles 21:10, 21:19.
Haydon — Löwenherz 21:12, 21:14.
Löwenherz—Jones 21:16, 21:10.

Po dwu zwycięstwach moich i jednem Löwenherza, Anglicy zdobywają cztery punkty i prowadzą 4:3. Löwenherz bije jednak Jonesa, a ja — asa angielskiego — Haydona.

Miejsce trzecie (bez gry) z Austrją do spółki, jest raczej zaszczytem dla niej. Po dzisiejszem zwycięstwie nad Anglją nikt nie wątpi, że ewentualna eliminacja przyniosłaby zwycięstwo Polsce.

Bezpośrednio potem, na centralnym stole rozpoczął się finał mistrzostw świata między Węgrami (siedmiokrotnym mistrzem świata) i Czechosłowacją (mistrz świata w r. 1931). Jak już wiecie, Węgrzy wygrali w stasunku 5:3. Dla porównania podaję wyniki: Bellak (W) — Hammer (Cz.) 2:0, Szabados (W) — Svoboda 1:2, Barna (W) — Kolarz (Cz) 2:0, Bellak — Svoboda 2:1, Szabados — Hammer 1:2, Beilak — Kolarz 0:2, Barna — Svoboda 2:0, Szabados — Kolarz 2:0.

Ostateczna punktacja: 1) Węgry, 2) Czechosłowacja, 3) Polska i Austrja.

W konkurencji drużynowej pań, które grają o puhar ufundowany przez drugiego prezesa Międzynarodowej Federacji Marcel Corbillona — niespodzianka. Tytuł mistrzowski powędrował do Czechosłowacji. Niemki, które broniły nagrody, dostały lanie. Do finału zakwalifikowały się: Czechosłowacja i Węgry, które miały jednakową ilość punktów. Czeszki wygrały w stosunku 3:1, wygrywając trzy single, oddając bezkonkurencyjnym Madziarkom doubla. Warto zaznaczyć, że doubel węgierski stanowi para Mednyanszky i Sipos, które od sześciu lat nieprzerwanie stanowią mistrzowską parę w świecie.

Alojzy Ehrlich.

LONDYN. W mistrzostwach indywidualnych wypadki potoczyły się naogół zgodnie z przewidywaniami. Po zwycięstwie nad Belgiem Bonaventure — Pohoryles wpadł na Kolara (Czech) i został wyeliminowany. Natomiast Ehrlich przechodził kolejno dalsze rundy bijąc: Cartona (Belg), Duskisa (Lit.), Vanę (Czech) i Bellaka (Węgry). Ten ostatni mecz był ćwierćfinałem i trwał 4-ry sety.

Do półfinałów zakwalifikował się Ehlich przeciwko mistrzowi świata Barnie (Węgry), który uprzednio wyeliminował Kolara (Czech). Z drugiej strony weszli do półfinału: Szabados (Węgry) i Kohn (Austrja).

W czwartek rozpoczęły się gry podwójne panów. W trzeciej rundzie para Lisle — Thomas (Walja) pokonała polską parę Ehrlich — Löwenherz 21:14, 18:21, 21:17, 21:16. W pierwszej rundzie ta sama para polska pokonała Anglików Bregl — Hales, a w drugiej Francuzów Schwarz — Brisson.

Rozgrywki w grze mieszanej dały wyniki: W pierwszej rundzie para Löwenherz — Bromfield (Anglja) pokonała parę szwajcarską Cowell—Esely, w drugiej jednak przegrała z Węgrami Barna — Sipos 13:21, 13:21, 8:21. W tej samej rundzie para czechosłowacka Hamr — Kleinova pokonała parę polsko-angielską Ehrlich—Moser 21:19, 21:15, 21:15.

LONDYN, 17.2. — W półfinale mistrzostw indywidualnych Barna (Węgry) pokonał Ehrlicha (Polska) 21:12, 11:21, 20:22, 15:21. Podobnie, w 4-ch setach, zwyciężył Barna w finale rodaka Szabodosa, który przedtem wyeliminował Kohna (Austrja). Klasyfikacja brzmi zatem: 1) Barna, 2) Szabados — obydwaj Węgry, 3) Ehrlich (Polska) i Kohn (Austrja).

W piątek wieczór rozegrano finał w grze mieszanej, pomiędzy parą węgierską Barna — Sipos a parą czechosłowacką Kolar — Kettnerowa, z wynikiem 21:19, 21:17, 21:23, 21:16 dla Węgrów.

Szczegółowe wyniki wszystkich finałów: Barna — Szabados 17:21, 21:17, 19:21, 21:11, 21:19, Kettner—Gal 13:21, 21:18, 21:11, 21:19. Mednyanski, Sipos — Kettner, Schmid 21:11, 18:21, 21:11, 21:15. Barna, Szabados — Hoydon Liebster 21:13, 21:16, 21:18.

Nasz notatnik

Program narciarskich mistrzostw Polski ustalony został następująco:

23 b. m., godz. 17, odprawa zawodników.

23 b. m., godz. 10, bieg 18 km. otwarty i do kombinacji, na Lipkach.

24 b. m., godz. 12, skoki do kombinacji, godz. 13 skoki otwarte, godz. 18.30 rozdanie nagród.

25 b. m., godz. 12, bieg zjazdowy pań na Hali Goryczkowej, godz. 13 bieg zjazdowy panów na Hali Goryczkowej.

26 b. m., godz. 11,30, Slalom na Hali Kondratowej, godz. 19 rozdanie nagród za kombinację alpejską.

Matias II, znany reprezentacyjny gracz Pogoni wyjechał ponownie do Iwonicza celem wyleczenia kontuzjonowanej nogi.

Wyjazd hokeistów Ogniska wileńskiego do Prus Wschodnich został niespodziewanie odwołany spowodu odwilży. W Królewcu pada deszcz. Jest ciepło. W powietrzu czuć wiosnę. O grze w hokeja nie może być mowy. Warto nadmienić, że prasa Prus Wschodnich obszernie omawiała przyjazd drużyny Ogniska z wyszczególnieniem wszystkich wyników, osiągniętych przez wilnian. Mecz, który miał się odbyć w Królewcu w sobotę miał być transmitowany przez Radjo Niemieckie.

Wilnianie chcą za wszelką cenę wykorzystać uzyskane paszporty zagraniczne oraz wizy niemieckie i wyjechać do Prus. Zgodzili się więc oni grać w dni powszednie. Wyjazd wilnian nastąpi natychmiast, jak tylko poprawi się pogoda.

Kusociński, który przed kilkoma dniami udał się do Włoch, zatrzymał się w Palermo, gdzie zamierza pozostać przez 2 miesiące.

Wrocław wyraził swą zgodę na mecz bokserski z Łodzią w dniu 5-go maja w Łodzi. Wrocław musiał złożyć deklarację w Związku Niemieckim, że do spotkania łódzkiego przygotuje się jaknajstaranniej. (L.)

Ketz (Warszawianka), który grał ostatnio w ataku, ma zamiar objąć w swej drużynie pozycję bramkarza. Przypominamy, że grając w Wiśle— Ketz zajmował to właśnie stanowisko.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie kl. A Warszawy rozpoczynają się w Warszawie dnia 2 marca. Do mistrzostw w myśl przepisów PZB może każdy klub zgłosić po 3 zawodników do każdej kategorji.

Szlakiem II-giej Brygady

Marsz obejmował trzy etapy, a mianowicie: Rafajłowa — Pantyr — Jabłonica — Worochta (52 km.). Ostateczny wynik przedstawia się następująco:

1) Zw. Rezerwistów Istebna 8:15:30, 2) Komp. Cyklistów 3 baonu Strzelców 9:15, 3) 3 p. s. p. 9:19.

Najlepszy wynik w strzelaniu miał zespół 2 p. p. Leg. Poza konkursem drużyna Sokoła (Zakopane) miała czas 12:31:30.

W klasyfikacji indywidualnej wśród pań wygrała Mazurkowa (Warszawa) 11:30 przed Wojnarową 12:25 i Rozwadowską 13:01 a wśród panów Suleja 8:20.30 przed Nowosadem 8:48.30 i Sawarynem 9:07.

*

Bieg narciarski 15 km. o mistrzostwo Karpat Wschodnich dał następujący wynik: bieg otwarty — 1) Koch (PTM Przemyśl) 1:09:33, 2) Tychanowicz (Sokół Macierz) 1:10:20, 3) Fr. Kawa (AZS Warsz.) 1:11:16. W biegu do kombinacji wygrał Dawidek (SNPTT Zakopane) 1:06:00 przed Sitarzem (Wisła Zakopane) 1:06:55, Zubkiem (SNPTT3 1:07:11 i J. Marusarzem (SNPTT) 1:07:26.

Na nowej skoczni w Worochcie odbył się konkurs skoków o mistrzostwo Karpat Wschodnich. Konkurs ten wygrał J. Marusarz nota 221.8 skoki 54 i 55 mtr. przed Gut-Szczerbą nota 221. skoki 49 i 56.5 mtr. W konkursie skoków do kombinacji wygrał J. Marusarz 45 i 43 m. przed Dawidkiem 39 i 38 i Sitarzem 37 i 37 mtr.

Kombinacje wygrał J. Marusarz 449.1 przed Dawidkiem 437, Sitarzem 425.2.

Odpowiedzi Redakcji

P. Z. Glaz, Lublin. Zdjęcia możemy zamieszczać sporadycznie, ale stałej legitymacji nie wyślemy.

P. E. Nuszkowski, Chojnice. Prosimy przysłać r-k za telefoniczną rozmowę.

P. N. Diament, Kielce. Stanowisko to jest dawno już obsadzone, przeto z propozycji nie skorzystamy.

P. J. Besman, Wołkowysk. Prosimy nadsyłać. Stwierdzimy, czy się nadadzą.

P. T. Łazowy, Przasnysz. Zeszłorocznych nie można. Na liście można umieścić każde nazwisko, które w pojęciu Pana jest tego godne.

P. St. Makolówna, Toruń. Kwartalnie 7 zł. Konto w P. K. O. 13.120.

Czytelnikowi z Warszawy, który nadesłał dwa listy z nieczytelnym podpisem: w sporcie nie uznajemy różnic rasowych, narodowościowych i religijnych: decydują tylko wyniki i walory pracy organizacyjnej.

Nasz plebiscyt

na listę 10-ciu najlepszych

Udział naszych czytelników w dorocznym plebiscycie „Przeglądu Sportowego" przy mianowaniu 10-ciu najlepszych sportowców polskich wzrasta z każdym dniem.

Kartki pocztowe z kuponami w pierwszych dniach konkursu przychodziły tylko pojedyńczo, potem już dziesiątkami, dziś każda poczta zaściela biurko redakcyjne już setkami, a nie wątpimy, że za tydzień, w ostatnich dniach głosowania — jak coroku — sypną się tysiące.

Bo przecież każdy prawdziwy miłośnik sportu nie może się uchylić od obowiązku udzielenia swego głosu tym, których wyniki w pełni sezonu przyniosły mu dreszcze wielkich emocyj sportowych i mile łaskotały najcenniejsze ze wszystkich uczuć ludzkich — uczucie patrjotyzmu.

Nikt też nie zechce, aby przez zaniedbanie tak drobnej fatygi, jak wypisanie listy 10-ciu najlepszych i wysłanie jej do naszej redakcji, naszych asów ominęła nagroda w postaci obwołania ich przez opinję chorążymi polskiego sportu i poparcia ich kandydatur przy wręczaniu Honorowej Nagrody Sportowej przez Państwo.

O warunkach konkursu nie trzeba się już chyba rozpisywać. Przypomnimy tylko, że każdy nadesłany kupon plebiscytowy „startuje" automatycznie w wielkim konkursie naszych czytelników na odgadnięcie ostatecznej listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934.

Przy tej okazji przypominamy, że przy formowaniu swych list Czytelnicy mogą brać pod uwagę wyłącznie rok 1934-ty, a temsamem tegoroczne już sukcesy Nehringowej, czy St. Marusarza będą mogły być uwypuklone dopiero za rok.

Dwudziestu Czytelników, których listy uzyskają największą ilość głosów, otrzyma od redakcji Przeglądu Sportowego nagrody.

Kupon plebiscytowy

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934

Nazwisko:

1 ....

2 ....

3 ....

4 ....

5 ....

6 ....

7 ....

8 ....

9 ....

10 ....

Imię i nazwisko czytelnika:

....

....

Dokładny adres: ....

....

Stara prawda znów potwierdzona

Fatalne wyniki Polaków w biegu 18-klm. Rewelacyjna pozycja Niemców i zwycięstwo Finlandczyka Karpinnena

Stary Smokovec, 16.II.

Osiemnastka wypadła gorzej, niż mogliśmy przypuszczać. Gorzej już choćby dlatego, że nasi najlepsi kombinatorzy Br. Czech i St. Marusarz zajęli dalekie miejsca, dając swym przeciwnikom handicap czasu, którego nie mogą odrobić najgenjalniejsze skoki.

Najlepszym biegaczem okazał się, tak, jak i w Garmisch, czy w sztafecie — Górski i on jeden ma wynik nie kompromitujący biegaczy polskich. Zrehabilitował się też Berych, dowodząc, że „kolka" na sztafecie nie była wymysłem, mającym tłumaczyć zły wynik. Reszta słaba, bita niejednokrotnie przez nieznanych zupełnie Czechów, Szwajcarów, Francuzów, Austrjaków, nawet Jugosłowianina Knapa i Rumuna Klöcknera.

Czem wytłumaczyć tę porażkę? Przedewszystkiem ogólnie brakiem klasy, potem słabą formą i brakiem treningów, wreszcie smarami. Smarował źle Br. Czech i St. Marusarz, pozatem A. Marusarz i Orlewicz, nieźle Górski, Wawrytko — trzeci wśród Polaków i Haratyk — czwarty.

Smarować było naprawdę bardzo trudno. Na trasie leżały aż trzy gatunki śniegu, o właściwościach zupełnie odmiennych: lepki, odwilżowy na dole, nawiany na otwartych polanach, zmarznięty — wysoko. Poza tem wskutek szalejącej śnieżycy i wichury ślad nie był właściwie nigdy przetarty i zawsze pokryty świeżym śniegiem.

Warunki atmosferyczne były więc fatalne, zwłaszcza, że pogoda wahała się, przeskakując z mrozu — do odwilży. Wichura śnieżna była tak potworna, że zawodnicy błądzili, nie widząc chorągiewek, oślepieni śniegiem bijącym w oczy, lub spadającym z drzew.

Trasa była w sumie bardzo uciążliwa. Pierwsza jej część ze Szczyrbskiego Jeziora (meta i cel znajdowały się pod skocznią Jarolimka) na zachód prowadziła terenem lesistym, zmiennym i wykazywała mały spadek, którego zawodnicy nie odczuwali.

Druga część, od hotelu Mory, prowadziła aż do Popradskiego Jeziora, to znaczy o 300 mtr. wyżej. Stąd krótki zjazd, znów podchodzenie i wreszcie zjazd ku mecie, przyczem koniec prowadził po zeskoku skoczni.

Trasa była dla ludzi silnych (stąd dobry wynik Górskiego), o męczących podchodzeniach i zjazdach, równie męczących, gdyż trzeba było na nich pracować kijkami tak, jak po równem.



ZMIANA ZWYCIĘSKIEJ SZTAFETY FINLANDJI podczas mistrzostw F. I. S. w Smokowcu. Na lewo Nurmela, na prawo Karpinnen, późniejszy triumfator 18-ki

Trudy trasy, warunki atmosferyczne i błędy ze smarami były tego rodzaju, że Br. Czech chciał się nawet wycofać z biegu. Z temi samemi myślami nosiło się paru innych zawodników. Na szczęście wszyscy wytrwali do końca.

Jak w tych warunkach dali sobie radę inni? Naogół prawdziwa klasa zwyciężyła, ale różne przeciwności przetasowały ją w sposób fantastyczny, zwłaszcza, że późniejsze numery miały zadanie ułatwione w stosunku do wcześniejszych.

Niespodzianką jest zwycięstwo Karppinena, w doskonałym, jak na długość (Polacy twierdzą, że trasa miała przynajmniej 20 klm.) i warunki czasie 1:27:50. Faworyt Nurmela nie startował z powodu choroby. Tak samo Barton. Saarinen oszczędzał się na 50 klm.

Zapowiadało się jednak na jeszcze większą sensację, gdy Leupold, jako pierwszy przybył do mety (świetny biegacz niemiecki nie ma szczęścia i w „18" i w „50" biegnie jako pierwszy), w chwilę potem Fin Husu wysunął się na czoło i nadbiegł nieznany Szwed Matsbo, któremu długo nikt nie mógł odebrać pierwszeństwa. A przybywały takie asy, jak: Brodahl, Hatten, Viklund, Iversen, Englund.

Sensacją też była detronizacja Matsbo. Oto zepchnął go z pierwszego miejsca Norweg biegający do kombinacji Hoffsbaken.

Kiedy jednak ruszyli ze startu, Hagen (Nr. 297) i Karpinnen (Nr. 301) odrazu powiało ekstraklasą. Meldunki z punktów kontrolnych mówiły wyraźnie, że biegacze ci przelicytowywują się w pojedynku ze sobą; wszystkie rekordy dotychczasowe padały, gdy przyjeżdżał Hagen i znów padały, gdy zjawił się Karpinnen.

Wreszcie na skoczni ukazała się sylweta Hagena, a po niecałej minucie Karpinnen, który za chwilę wpadł w objęcia genjalnego kierownika drużyny Palmrosa.

Tak jak w r. ub. Nurmela, nieoczekiwanie znów Fin został mistrzem FIS w osiemnastce.

Ale nie były to jedyne niespodzianki, które Finowie zrobili. Niespodzianką jest bowiem świetny czas Valonena w biegu, który kreuje go wobec świetnych skoków, na jednego z głównych faworytów kombinacji.

Niespodzianką jest też słaba forma Szwedów Viklunda i Englunda, niespodzianką znakomite wyniki Motza, Bognera i Musila. Niemiec Motz zaawansował na siódme miejsce w biegu, mając przed sobą Fina, 4 Norwegów i Szweda. Berauer jest drugim biegaczem Europy środkowej. Czech Musil — trzecim.

Granicą czasu dla klasy była 1 godz. 40 min. Niestety nie znalazł się tam ani jeden Polak, natomiast 4 Niemców, Czesi Musil i Berauer i Austrjak Matt.

Tylko dwu Polaków nie dało się minąć nikomu na trasie — Górski i Berych. Czecha minęło pięciu ludzi. St. Marusarza — sześciu, Łuszczek nie startował z powodu choroby. Naturalnie Polacy mijali tłumy Czechów. Wszak startowali ludzie gorsi o godzinę od zwycięzcy. Ofiarą Polaków padli też Jugosłowianie, Rumuni, Węgrzy i Łotysze. Szwajcarzy i Francuzi wyszli naogół lepiej od Polaków. Górski ich pobił, ale wszyscy oni niemal mieścili się w granicach 1:40 — 1:50.

Kolejność Polaków jest następująca: 1) Górski, 2) Berych, 3) Wawrytko, 4) Haratyk, 5) Br. Czech, 6) Orlewicz, 7) St. Marusarz, 8) Bursa, 9) Wowkonowicz, 10) Mrowca, 11) A. Marusarz.

St. Rothert.



ELITA SZEŚCIODNIOWCÓW EUROPEJSKICH W BRUKSELI
Od lewej: Di Paco (Italja), Van Kempen (Hol.), Ehmer (Niem.), Magne (Fr.) i Buysse (Belgja).

Wyniki szczegółowe

Wyniki 18-stki: 1) Karpinen (Fin.) 1:27:50; 2) Hagen (Nor.) 1:28:45; 3) Hofsbakken (Nor.) 1:31:47; 4) Vestad (Nor.) 1:32:05; 5) Matsbo (Szw.) 1:32:68; 6) Iversen (Nor.) 1:33:36; 7) Motz (Niemcy) 1:33:48; 8) Roen (Nor.) 1:34:25; 9) Husu (Fin) 1:34:30; 10) Englund (Szw.) 1:35:32; 11) Brodahl (Nor.) 1:36:31; 12) Bogner (Niem.) 1:36:50; 13) Musil (Cz.) 1:36:53; 14) Valonen (Fin) 1:36:56; 15) Matt (Austrja) 1:37:30; 16) Leupold (N.) 1:37:48; 17) Vinjarenen (Nor.) 1:38:00; 18) Hatten (Nor.) 1:38:07; 19) Zeller (N.) 1:83:27; 20) Berauer (HDW) 1:39:17; 21) Liikanen (Fin) 1:40:04; 22) Viklund (Szw.) 1:41:15; 23) Górski 1:41:51; 24) Larsson (Szw.) 1:42:03; 25) Sonderegger (Szwajcarja) 1:42:27; 26) Julen (Szwajc.) 1:42:52; 27) Horn (HDW) 1:42:56; 28) Woerndle (Niem.) 1:43:18; 29) Moritz (Szwecja) 1:43:24; 30) Hauser i Werner (Cz.) 1:43:31; 32) Wagner (Niem.) 1:43:38; 33) Berych 1:43:58; 34) Kadavy (Cz.) 1:44:09; 35) Svatos (Cz.) 1:44:25; 36) Gindre (Francja 1:44:43; 37) Akerman (HDW) 1:44:44; 38) Kucera (Cz.) 1:45:20; 39) Musil II (Cz.) 1:45:26; 40) Roland (HDW) 1:45:33; 41) Buchar (Cz.) 1:46:15; 42) Kralovec (Cz.) 1:46:28; 43) Berauer II (HDW) 1:46:53; 44) Ogi A. (Szw.) 1:46:56; 45) Koldovsky (Cz.) 1:47:01; 46) Berghaier (Cz.) 1:47:03; 47) Lahr (Cz.) 47:07; 48) Maier (Aus.) 1:47:12; 49) Bernath (Szwajcarja) 1:47:32; 50) Gadner (Aus.) 1:47:46; 51) Stehlik (Cz.) 1:47:48; 52) Kadacher (Aus.) 1:47:56; 53) Knap (Jugosł.) 1:48:00; 54) Kusel (Cz.) 1:48:20; 55) Kovaci (Rum.) 1:48:32; 56) Ogi K. (Szwajc.) 1:48:47; 57) Kraus (HDW) 1:48:58; 58) Martin (Cz.) 1:49:09; 59) Wawrytko 1:49:13; 60) Buffard (Francja) 1:49:18; 61) Kloeckner (Rum.) 1:49:21; 62) Tauchman (Cz.) 1:49:22; 63) Vrana (Cz.) 1:49:36; 64) Buchar II (Cz.) 1:49:44; 65) Cretin (Fr.) 1:49:71 66) Srubar (Cz.) 1:49:78; 67) Mraz 1:50:23; 68) Kosour (Cz.) 1:50:41) 69) Haratyk (Polska) 1:50:51; 70) Czech (Polska) 1:51:04; 73) Bursa 1:51:33; 80) Orlewicz 1:52:25) 92) St. Marusarz 1:54:13; 98) Wowkonowicz 1:56:06; 103) Mrowca 1:56:17; 117) A. Marusarz 1:59:59. Bieg ukończyło 194 zawodników.

Obliczenie wyników 18-stki do kombinacji: 1) Hagen (Norwegja) nota 240 pkt., 2) Hofsbakken (Norw.) 225 pkt., 3, Motz (Niemcy) 214 pkt., 4) Röen (Norw.), 5) Englund (Szwecja), 6) Bogner (Niemcy), 7) Valonen (Finl.), 8) Leupold (Niemcy), 9) Berauer (HOW), 10) Górski (Polska) nota 178 pkt., 28) Wawrytko 147 pkt., 33) B. Czech i Haratyk po 139.50 pkt., 36) Bursa 136.50 pkt., 41) Orlewicz 133 pkt.



SZTAFETA NIEMIEC przechodzi z rąk Leupolda do Motza.

Trzeba zrobić wreszcie porządek!...

Jeszcze o skandalicznym epilogu turnieju hokejowego w Krynicy

Skandaliczny epilog międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy wywołał w kołach sportowych łatwo zrozumiałe poruszenie. Wypadek ten naświetlił bowiem jaskrawo stosunki i obyczaje zakorzenione już nietylko w szkalowanej ustawicznie piłce nożnej, ale i w innych dziedzinach, wolnych dotychczas od ciężkich zarzutów.

Ponieważ jest rzeczą wykluczoną, by to co stało się w Krynicy minęło bez dalszych konsekwencyj, dobrze będzie przedstawić historję całego turnieju, by tem łatwiej wyszukać tych, którzy ponoszą odpowiedzialność.

Zasadniczo ustalono, że z okazji „Święta Zimy" odbędzie się w Krynicy turniej międzynarodowy z udziałem dwu zagranicznych drużyn, które miano zakontraktować w Davos.

Kapitan PZHL zgóry zastrzegł sobie, że nie zgodzi się na uczestnictwo polskich drużyn klubowych, gdyż chce w Krynicy, wobec czekającej nas olimpjady raz jeszcze wypróbować kandydatów do przyszłej reprezentacji.

Tak więc grać miała w turnieju reprezentacja Polski identyczna z tą, która bawiła w Szwajcarji z ewentualnemi drobnemi zmianami, pozatem wystąpić miało KTH wzmocnione przez kilku czołowych graczy.

Organizatorowie „Święta Zimy", zakontraktowawszy dobry jak się później okazało, B. E. C. oczekiwali przyjazdu zapowiedzianych reprezentantów. Ponieważ termin turnieju zbliżał się, a PZHL milczał, zaczęto telefonicznie poszukiwać p. Sachsa, którego jednak nie udało się złapać.

Natomiast z prasy dowiedziano się, że zamiast zapowiedzianej reprezentacji w Krynicy ma grać namiastka dużo gorszego gatunku. Wobec kłopotów, jakie miano z odmową Węgrów i później pory nie robiono z tego już żadnej kwestji.

Tymczasem w ostatnim dniu przed turniejem spotkała Krynicę druga niemiła niespodzianka: okazało się, że z desygnowanych graczy stawiło się tylko kilku, którzy notabene zostali podobno zawiadomieni w ostatniej chwili. Ostatecznie załatano jednak jakoś dziury i rozpoczęto turniej.

W drugim dniu nastąpiła nowa katastrofa: Kasprzak i Stupnicki nie mogli przedłużyć sobie urlopu i wyjechali po meczu z Czechami. Wobec tego, że team miał rozegrać jeszcze tylko mecz z K. T. H. jakoś przebolano i ten zawód.

Wieczorem nastąpił jednak punkt kulminacyjny, który wyczerpał do reszty cierpliwość spokojnych Kryniczan. Mianowicie przed zawodami teamu z KTH zażądał Głowacki, by uregulować mu rachunek przekraczający sumę 150 zł. Ponieważ w wykazie wydatków widniały tego rodzaju pozycje jak przejazd drugą klasą pociągiem pospiesznym tam i z powrotem bez zniżek, 20 zł. djet dziennych przy pełnem utrzymaniu w Krynicy, 8 zł za przejazdy dorożkami,—organizatorowie odrzucili te żądania, oświadczając gotowość pokrycia, jak to dotychczas zawsze bywało, kosztów podróży trzecią klasą pociągiem pospiesznym i t. p.

Ponieważ Głowacki postawił sprawę na ostrzu noża, a wobec braku Kasprzaka i Stupnickiego wytworzyły się w drużynie i tak już poważne luki, zdecydowano się w krótkiej drodze mecz odwołać i zostawić temsamem pierwsze miejsce drużynie berlińskiej, która z boku przypatrywała się targom i wyrobiła sobie zapewne ładne pojęcie o stosunkach w polskim sporcie.

Podkreślić w końcu należy, że wbrew zapowiedzi nie stawił się nikt z ramienia PZHL w Krynicy, tak, że przysłanej drużynie brak było właściwie kierownictwa i każdą sprawę trzeba było załatwiać z poszczególnymi graczami zosobna.

Tak więc doskonale udane „Święto Zimy", które przemieniło się w wielką propagandę sportów zimowych, zakończyło się przykrym akordem i to tem smutniejszym, że na terenie, który zawsze był i jest po dzień dzisiejszy sercu Krynicy szczególnie bliski.

W mistrzostwach narciarskich Związku Strzeleckiego t. zw. grupy górskiej startowały zespoły wszystkich karpackich okręgów i podokręgów za wyjątkiem Śląska, który z niewiadomej przyczyny nie stawił się na starcie.

Mistrzostwo zespołowe górskie zdobyła reprezentacja okręgu przemyskiego przed stanisławowskim, lwowskim, krakowskim, akademickim lwowskim, i tarnopolskim. Komisji sędziowskiej przewodniczył pułk. Kawiński.



NOWA REKORDZISTKA ŚWIATA
w pływaniu stylem klasycznym. Jest nią od 14-go lutego Niemka Marta Geneger, która dystans 200 y. przepłynęła w Bochum w czasie 2 m. 49,2 sek., bijąc rekord Dunki Jacobsen o 0,3 sek.



FILARY HOKEISTÓW „LECHJI"
Sokołowski I, który bawił z reprezentacją Polski na mistrzostwach świata w Davos, Trusz i Sokołowski II.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI